

W CIENIU KOLEGIATY

Miesięcznik Parafii Bożego Ciała w Jarosławiu Październik-Grudzień 2020 Nr 6(130) Rok XV



**MARIO, CZY JUŻ WIESZ, KIM OKAŻE SIĘ TWÓJ SYN,
TWÓJ MAŁY CHŁOPIEC?...**

Fragment tekstu polskiej pastoralki

W numerze

ŻYCZENIA

Życzenia na święta Bożego Narodzenia 2020 3

WPROWADZENIE W PRZEŻYCIE ŚWIAT BOŻEGO NARODZENIA

Po świecku czy chrześcijańsku? Nasze przeżywanie świąt Bożego Narodzenia 4

W DRODZE DO JUBILEUSZU - PRZYGOTOWANIE DO 700-LECIA PARAFII

Kradnę, bo mi mało płacą 6

CIEKAWY TEKSTY, CIEKAWY SYLWETKI

Owoce Ducha - Wierność 8

Świadectwa Kultu (21) „Kongregacja Dzieci Maryi” 12

Wydobyte ze skarbca... (3) 14

Wspomnienia o Słudźbnicy Bożej Annie Jenke (1921-1976) 17

Ks. Rzaśa - Apostoł Miłosierdzia i współczesny Samarytanin 20

Pamięci naszych kapłanów (3) Ks. Franciszek Rzaśa Pokorny i niestrudzony robotnik Winnicy Pana 21

Był kapłanem otwartym wobec cierpiących 23

Pamięci naszych kapłanów (4) Ks. Bronisław Źoźniczyk Idąc przez tę ziemię szedł śladami Miłosierdnego Samarytanina... 24

WYDARZENIA – WRZESIEŃ 2020

Wdzięczni naszej pamięci - Dzień Sybiraka 26

WYDARZENIA – PAŹDZIERNIK 2020

Róża dla Królowej – Pielgrzymka Róż Źywego Różańca do Kolegiaty 27

WYDARZENIA – LISTOPAD 2020

Msza za Ojczyznę w Dniu Odzyskania Niepodległości 28

Ks. Bronisław Fila – Ks. od Matki Bożej... 29

Wizytacja kanoniczna Ks. Abp. Adama Szala w naszej parafii 31

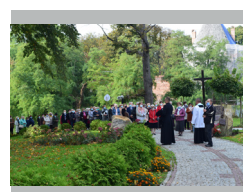
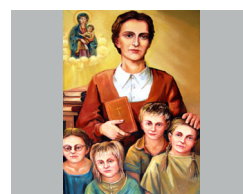
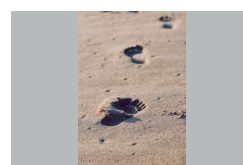
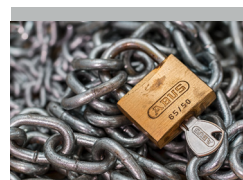
II Forum Wychowawcze „Wspólna troska” 33

Wdzięczni za postugę 35

Zakończenie 33 dniowych Rekolekcji, oddanie Jezusowi przez Maryję i wieczór wdzięczności dla Niepokalanej 37

Kolejny krok ku beatyfikacji Sługi Bożej Anny Jenke 38

W OBIEKTYWIE



Życzenia

ŻYCZENIA NA ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIE 2020

W czasie Bożego Narodzenia spełniają się słowa Zachariasza, który napełniony Duchem Świętym prorokował o narodzeniu Jezusa mówiąc: „*Nawiedzi nas z wysoka Wschodzące Słońce ...*” To *Wschodzące Słońce* sprawia, że wszystkie barwy życia stają się szczególnie intensywne i wyraźne – radość, miłość, bliskość, ciepło domu rodzinnego ale również smutek, niepojednanie, samotność i bezdomność. Ma się czasami ochotę, aż przymknąć oczy, które nie są przyzwyczajone do takiego Światła.

Życzę, aby to *Światło* zajaśniało w mrokach naszego życia, i wyprowadziło nas z „*mieszkania śmierci*” przywracając pokój serca.

Życzę, aby Jezus narodził się w naszych sercach, wyzwolił ze zniewoleń i uporządkował pragnienia oraz relacje. Niech promieniuje swoją łaską i miłością na nasze serca i życie, gdyż On przychodzi po to, aby nas nawiedzić i wyzwolić.

Niech Maryja Matka Królowa Rodzin Pani Śnieżna pochyli się nad nami i wyprasza nam łaskę otwarcia i przyjęcia *Wschodzącego Słońca*.

Duszpasterze z kolegiaty



By Gerard van Honthorst - Google Art Project, Public Domain, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=45542035>

Wprowadzenie w przeżycie świat Bożego Narodzenia

PO ŚWIECKU CZY CHRZEŚCIJAŃSKU? NASZE PRZEŻYWANIE ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA

Boże Narodzenie jest drugim co do ważności świętem w liturgii chrześcijańskiej. W tym dniu Kościół wspomina prawdę, że druga Osoba Boska przyjęła ograniczoną i śmiertelną naturę ludzką. Cud Wcielenia ukazuje jak bardzo Bóg ukochał człowieka: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swojego dał” (J 3,16). Przez Wcielenie spełniła się obietnica, Bóg stał się naprawdę Emmanuelem; Bogiem z nami, a człowiek dzięki temu stał się prawdziwym dzieckiem Bożym. Dzięki temu została objawiona prawda o powszechnym braterstwie i godności każdego człowieka, bez względu na różnice kulturowe, rasowe, społeczne czy intelektualne. Bóg Ojciec jest wzorem wszelkiego prawdziwego ojcostwa, fizycznego i duchowego. Przyjęcie przez chrześcijan daty 25 grudnia za dzień narodzin Chrystusa mogło być związane z obchodzonym w tym dniu w Rzymie jednym z największych świąt starożytnego Rzymu święta „Sol Invictus” - Narodzin Niezwycięzonego Słońca. Do wyboru tego właśnie dnia przyczyniła się szczególna analogia pomiędzy „rodzącym się do życia” słońcem, a biblijnym „Słońcem Sprawiedliwości” - Mesjaszem.

Kolejna hipoteza utrzymuje, że obchód Bożego Narodzenia wyznaczono na 25 grudnia w związku z obliczeniami daty narodzin Chrystusa. Z Ewangelii Łukasza wynika, że poczęcie Jana Chrzciciela nastąpiło w przesileniu jesiennym, narodzenie zaś letnim. Zgodnie z Ewangelią (Łk 1,26) poczęcie Jezusa dokonało się w sześć miesięcy po poczęciu Jana, czyli w przesileniu wiosennym 25 marca. W konsekwencji narodzenie Chrystusa „powinno” przypaść na 25 grudnia.

Następna hipoteza pochodzenia Bożego Narodzenia i jego daty wiąże się z żydowskim świętem światła „Chanukka”. Zapalenie światła na świeczniku zwanym „Chanukka” było charakterystycznym rytmem tego święta. „Chanukka” upamiętniało poświęcenie świątyni po zwycięstwie Machabeuszów nad Antio-



By Georges de La Tour - Sammyday (2010-10-23), Public Domain, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=18953221>

chem Epifanesem IV w 165 roku przed Chrystusem i poprzedzało nowy rok kalendarzowy. Święto odzyskanej wolności, obwieszczające nowy rok - początek nowego stworzenia, nowy czas, miało swoje wypełnienie w narodzeniu Chrystusa - Mesjasza. Ponieważ dzięki Niemu „naród kroczący w ciemnościach ujrzysz światłość wielką” (Iz 9,1).

Stojąc wobec narodzin Pańskich, pytamy, jak mamy przeżywać Wielkie święta Chrześcijaństwa? Czy jako GWIAZDKĘ - po świecku, czy jako BOŻE NARODZENIE - po chrześcijańsku?

By tę tajemnicę głębiej zrozumieć i przeżyć przyjrzymy się tradycyjnym, świątecznym polskim zwyczajom. Mają one podwójny wymiar: świecki i religijny.

a) Choinka - W krajobraz naszych wsi i miast wpięła się choinka. Jest ona obecna nie tylko w samych domach, ale widać ją pełną iluminacji na skwerach i placach całej Europy: w Paryżu i w Bonn, w Berlinie i w Warszawie, w Pradze i na Placu Czerwonym w Moskwie. Różnie ją nazywają: drzewkiem noworocznym, drzewkiem tańca. Nie, to, po prostu pachnące lasem, żywe drzewko. Przypomina ono dary, jakie przyniósł Chrystus na ziemię. Ponadto, uświadamia ono sprzeniewierzenie się człowieka pod drzewem rajskim i odkupienie człowieka dokonane na drzewie krzyża.

b) Kolędy - Żaden naród nie posiada tak bogatego repertuaru kolęd. Przez nie wypowiedziała się ludowa pobożność i dusza narodu.

Można je wszędzie usłyszeć. Nawet rozgłośnie radiowe państw ateistycznych nadają koncerty kolęd. Ale niekiedy nie ma to żadnego związku z religią. Jest

Wprowadzenie w przeżycie świat Bożego Narodzenia

to jeden z wielu elementów kultury zachodniej. Śpiewamy kolędy często i dużo w kościele i w domach naszych. Wyśpiewujemy je nie ochrypłymi z rozpicia głosami, ale czystymi sercami i trzeźwymi umysłami.

c) Snop zboża - To obyczaj niektórych regionów rolniczej Polski. Np. w regionie łowickim jest zwyczaj wnoszenia do izby snopka urodziwych kłosów. Dlaczego snop pszeniczny w domu? w Boże Narodzenie? Bo Betlejem po polsku znaczy: „Dom chleba”. Jezus narodził się w MIEŚCIE CHLEBA, a potem stał się CHLEBEM. Niech pośród nas będzie obfitość chleba, a pośród ludzi obfitość Boga.

Święta Bożego Narodzenia, to nie choinka w publicznych miejscach, kolędy w radio, świąteczny program w telewizji, czy nocna «wyprawa» na pasterkę, aby podtrzymać tradycję. To za mało. W Ojczyźnie naszej zauważa się niekiedy tendencję do świeckiego przeżywania Bożego Narodzenia.

W roku 1986 ukazała się książka pt. „Stare i nowe obyczaje” - napisana przez Bożenę Krzywobłódką. W jednym z rozdziałów zauważa, że Wielkie Święta Chrześcijaństwa wywodzą się z wierzeń nie tylko prehistorycznych i wczesnohistorycznych Słowian, ale wierzeń i kultur innych kręgów etnicznych, historycznych i geograficznych (np. Sumerowie, Babilończycy, Egipcjanie, Hindusi, Grecy).

Nigdzie w niej nie znajdujemy połączenia tych Świąt z Narodzeniem Chrystusa. Autorka pisze: „W Polsce, Gody, albo Świątyniki były obrzędem kończącym rok. Etnografowie dopatrują się w nich bliskich związków z rzymskimi uroczystościami ku czci Saturna - bożka zasiewów”. Książka nie dopatruje się związku świąt z Chrystusem. Przeto nic dziwnego, że autorka konkluduje: „Świętujmy, byle z umiarem i zdrowo. Pielęgnujmy domową tradycję, zwłaszcza, gdy pachnie karpem czy jadalnymi raz w roku kluskami z makiem”. Oto świeckie oblicze Bożego Narodzenia, zwane Gwiazdką. Dla nas Boże Narodzenie - to przede wszystkim treści religijne.

a) Wigilijna wieczerza - Jest ona w naszym chrześcijańskim życiu - uczta miłości. Przy wigilijnym stole jak nigdy w roku spełniamy ewangeliczne przykazanie miłości. W tę jedną noc, milkną urazy i gniewy. Wigilia ta połączona jest ze słowiańską gościnnością. Przy wieczerzy wigilijnej zostawia się przy stole jedno wolne miejsce dla Jezusa, który ma przyjść tej nocy. Często zaprasza się na to miejsce osobę

samotną, podróżnego. Chrześcijanie pamiętają, że «gość w dom, Bóg w dom». Wieczerzę rozpoczyna się, gdy na niebie pokaże się pierwsza gwiazda - przypominająca gwiazdę z Betlejem. Potem śpiewa się kolędę - „Wśród nocnej ciszy”, a następnie czyta się opis Narodzenia Jezusa z Ewangelii Łukasza. Na znak pokoju i miłości, ludzie biorą do ręki opłatek.

b) Opłatek - dzielenie się opłatkiem, to jedynie polski zwyczaj. Jest on wybitnie chrześcijański. Pierwsi wyznawcy Chrystusa Mszę świętą nazywali łamaniem chleba. Gdy dzielę się z Tobą opłatkiem tzn. dzielę się chlebem, to również oznacza, że cię kocham.

c) Ryba - Każda gospodyni chce mieć na stole wigilijnym rybę. Nie tylko dlatego, że to dzień postu, ale ryba jest pewnym znakiem. Przypomniał nam to H. Sienkiewicz. Chrześcijanin rozmawiając z obcym, rysował na piasku rybę. Jeśli ten był wtajemniczony, to zrozumiał i też narysował rybę. Jeśli znak ten nic mu nie mówił, należało zachować dyskrecję. Ryba jest znakiem tajemnicy. Znak ryby mówił coś więcej. Po grecku nazwa ryby brzmi: „ICHTHYS”. Poszczególne litery tej nazwy chrześcijanie odczytali następująco po polsku: JEZUS, CHRYSZTUS - SYN BOGA - ZBAWICIEL. Skrót „IHS” jest skrótem nazwy „Ichthys” i znaczy: JEZUS, CZŁOWIEK, ZBAWICIEL.

d) Te staropolskie zwyczaje, to jeszcze nie wszystko. W liturgii słowa na dzień Bożego Narodzenia słyszy się proroctwo: „Oto Panna pocnie i porodzi Syna i nazwie Go imieniem Emmanuel” (Iz 7,14). Jest On z nami w Eucharystii, która stanowi centrum religijnego świętowania. Wierni z okazji świąt starają się nie tylko zewnętrznie przez tradycję uczestniczyć w wielkiej tajemnicy wiary, ale licznie przystępują do Komunii świętej. Bowiem świąteczna Eucharystia jest szczególnym włączeniem się w obchód Bożego Narodzenia w myśl słów poety: „Cóż z tego, że Chrystus narodził się w żłobie, skoro pierwiej nie narodził się w Tobie» (A. Mickiewicz). Oto religijne - prawdziwe świętowanie Bożego Narodzenia.

A zatem, nie po świecku, ale po chrześcijańsku przeżywamy tajemnicę Wcielenia w której: „Słowo Ciałem się stało i zamieszkało między nami” (J 1,14). Niech dzięki Słowu Wcielonemu wszyscy się przemienią na lepszych. Niech lepszym stanie się świat i Ojczyzna.

KRADNĘ, BO MI MAŁO PŁACA

Czy można „ukraść” tzn. zabrać po kryjomu temu, kto mnie ukradł? Oczywiście nie ma tu mowy o kradzieży w sensie ścisłym, chodzi o odebranie swojej własności. Jawnie można zawsze dochodzić sprawiedliwości, ale wtedy ujawniamy złodzieja i w ten sposób zniesławiamy człowieka. Potajemne odebranie swojej własności złodziejowi ma ten plus, że nie zniesławia człowieka. Odpowiedź jest oczywista - można odebrać swoją własność bez najmniejszych zastrzeżeń, więcej, Kościół naucza, że jeżeli nie ma już tej ukradzionej rzeczy, to można odebrać równowartościową. Można to zrobić potajemnie, z tym, że przy odbiorze równowartości trzeba być bardzo ostrożnym. O ile wtedy, gdy odbieramy swoją rzecz, złodziej nie będzie się bronił, bo wie, że został zdemaskowany, o tyle gdy sięgamy po równowartość, a więc po jego rzecz, możemy sami zasłużyć na miano złodzieja. Można zatem przy tej okazji samego siebie zniesławić.

W związku z tym dotykamy pytania drugiego, o wiele bardziej kłopotliwego: czy można po kryjomu odebrać zapłatę, której za moją pracę pracodawca nie wypłacił? Najczęściej chodzi tu o pewne wyrównanie niesprawiedliwej płacy, czyli dochodzenie na swoją własną rękę sprawiedliwości. Często się słyszy odpowiedź: oczywiście można, przecież to jest to samo, co i w pierwszym wypadku. Pracodawca jest złodziejem, skoro nie daje takiej zapłaty, jaka mi się należy.

Otóż pragnę zwrócić uwagę na to, że sprawa jest skomplikowana i nie wolno jej upraszczać. Mam na uwadze oczywiście sumienie człowieka wierzącego, dla którego Dekalog i przykazanie Boga „nie kradnij” przedstawia zasadniczą wartość. Nie potrafię w ciągu tych kilku minut ukazać złożoności całego zagadnienia, pragnę jedynie ją zasygnalizować.

Zaangażowanie do pracy jest oparte o umowę. Pracodawca stawia warunki, żąda takiej a takiej pracy, zaznaczając wyraźnie kwotę, jaką płaci za pracę. Kto podpisuje się pod taką umową, jest zobowiązany dotrzymać umowy. Zatem w chwili podjęcia pracy decyduje się na podane warunki pracy i płacy. Jeżeli uzna płacę za niesprawiedliwą, winien dochodzić tego



na drodze oficjalnej, a nie na drodze kradzieży.

Drugi problem -jeszcze trudniejszy. Kto właściwie ma ocenić sprawiedliwość mojej płacy? Pracownik zawsze będzie oceniał swoją pracę wyżej, aniżeli ona na to zasługuje, bo jest to ocena samego siebie. Uczestniczyłem w dyskusji ludzi pracujących w tym samym zakładzie, zarabiających około 18 tysięcy złotych. Postawiłem pytanie: Jak wy sami oceniacie swoją pracę, ile powinniście za tę pracę otrzymywać? Zdania były bardzo rozbieżne. Jeden mówił, że 30 tysięcy, drugi 60 tysięcy. I teraz wyobraźmy sobie, że każdy z nich zaczyna dochodzić sprawiedliwości na własną rękę. Jeden do tych 18 tysięcy dobierze jeszcze materiałów i produktów wartości 12 tysięcy, by mieć 30 tysięcy, a drugi dobierze 42 tysiące, by mieć 60 tysięcy. Już tu widać, że sprawa wcale nie jest taka prosta. Ocena swojej własnej pracy zawsze jest zabarwiona subiektywizmem i dlatego konkretne sięganie po wyrównanie jest rzeczą bardzo ryzykowną.

Po trzecie, są prace produktywne, które dają olbrzymie dochody, ale w tym samym społeczeństwie są prace nieproduktywne. Dlaczego ten, kto jest w produkcji, ma dostawać za swoją pracę wielkie pieniądze, a ten, kto nie produkuje, lecz jedynie służy, ma dostać minimalne. Jeżeli żyjemy w społeczeństwie, to sprawiedliwość musi uwzględniać skalę społeczną, a tego się nie da zrobić, gdy każdy egoistycznie oceni owoce swojej pracy. Np. sześć godzin pracy górnika można dokładnie ocenić, spieniężając wartość wydobytego przez niego węgla. Natomiast sześć godzin pracy nauczycielki z punktu widzenia produkcji nie

W drodze do jubileuszu - przygotowanie do 700-lecia parafii

da się ocenić. Jej wysiłek może wydać owoce produkcyjne dopiero za kilka czy kilkanaście lat. I jeszcze inna sprawa. Z zakładu spożywczego można wynieść różne produkty, ale co wyniesie wychowawczynie z przedszkola? W jaki sposób ona ma uzupełnić po sprawiedliwości swoje zarobki?

Niech to wystarczy do zasygnalizowania złożoności problemu. Dochodzenie sprawiedliwości na własną rękę jest rzeczą niezwykle skomplikowaną i bardzo niebezpieczną. Chrystus w Ewangelii nie dopuszcza w ogóle takiego rozwiązania. Jego słowa brzmią: „Jeżeli ci ktoś zabrał płaszcz, oddaj mu i suknię”. Tzn. nie dochodź sprawiedliwości. Chrystus wzywa, aby człowiek potrafił znieść krzywdę, ponieść szkodę, a nie upominał się o rzeczy, ponieważ jego uczciwość jest znacznie ważniejsza.

W rozmowach na te tematy słyszę ciągle zdanie: Dzisiaj się nie da żyć, nie kradnąc, dzisiaj wszyscy są złodziejami. Zawsze odpowiadam: Nie wszyscy, bo ja nie kradnę, a sądzę, że tu w kościele jest na pewno wielu takich, którzy również poczuliby się obrażeni, gdyby ich ktoś próbował zaliczyć do złodziei. Odkryjmy sprężynę tego całego mechanizmu. Złodziej chce usprawiedliwić siebie i z reguły zmierza do tego, aby wszyscy, którzy są obok niego, kradli. Uczciwy człowiek zawsze stanowi dla złodzieja wyrzut sumienia i dlatego za wszelką cenę namawia go, aby brał udział w kradzieży, nawet rzeczy małych i bezwartościowych. Nie chodzi bowiem o rzecz, lecz o to, aby ręce jego były brudne. Czyste ręce mogą być niebezpieczne, mogą w pewnych momentach oskarżyć.

Młoda kobieta długo mi dowodziła, że życie uczciwe w dzisiejszym świecie jest rzeczą niemożliwą. Ma dwóch braci w domu, jeden pracuje w rzeźni i przynosi dziennie 3 - 5 kg mięsa, drugi pracuje w mleczarni i dziennie przynosi masło, ser, śmietanę wartości tysiąca złotych. Zaopatrujemy rodzinę w drugim i trzecim pokoleniu. Natomiast wszyscy mają do niej pretensje, że jest bezużyteczna, bo nic nie przynosi. Pracuje na poczcie - co ma brać? I kiedy wielokrotnie tłumaczyła, na jakiej podstawie mają do niej pretensje, odpowiedzieli, że przecież ma paczki, niech do nich zaglądną. Długo się broniła, ale presja domu była tak mocna, że wreszcie zaczęła „zaglądać” do paczek. Odtąd w domu jest spokój, tylko w jej sumieniu jest piekło. Sięga już po środki uspokajające. Twierdzi, że nie można żyć uczciwie. Czy to jest rzeczywiście argu-

ment przekonywujący?

Inny wypadek, również konkretny. Pracując w magazynie jako młody chłopak, znosił do domu rodzinnego różne rzeczy. Potrzeba czy nie potrzeba, była okazja, więc przynosił. Zawarł małżeństwo, wszedł w uczciwą rodzinę i również zaczął znosić. Żona upominała go raz i drugi, wreszcie oświadczyła: Jeżeli jeszcze raz cokolwiek przyniesiesz, to przez okno wyląduj na ulicy, bez względu na skandal. Uśmiechnął się, sądząc, że tego nie zrobi i na drugi dzień przy taszczył dymion. Ona otworzyła okno, sprawdziła czy ktoś nie przechodzi, żeby w głowę nie dostał, i dymion wylądował na ulicy. Trzy dni się do niej nie odzywał, ale więcej już nic nie przyniósł. Po kilku latach jego kole-dzy zasiedli na ławach oskarżonych. W czasie śledztwa postawiono mu pytanie: Jak to się stało, że jedynie tylko pan w tym gronie jest uczciwy? Odpowiedział z całą prostotą: Żona zrobiła ze mnie człowieka uczciwego i opowiedział, jak to było z tym dymionem. Szczęście jego domu jest tysiące razy większe, aniżeli szczęście jego kolegów, którzy kradli. Część z nich siedzi, reszta zapłaciła wielkie grzywny, a opinia w środowisku prześladuje ich jako złodziei. Okazuje się, że w naszej sytuacji można być uczciwym człowiekiem, można nie przynosić, można zachować Boże przykazania.

Problem jest bolesny. Dotykam sprawy czulej, ale proszę pamiętać, że nie możemy się usprawiedliwiać ustrojem. Zresztą jest to zjawisko nie tylko w naszym ustroju, podobne zjawiska obserwujemy i w krajach Zachodu. To jest upadek moralności współczesnego człowieka. Niemniej, choćbyśmy żyli w świecie samych złodziei, jeżeli stoimy po stronie Boga i idziemy drogą Jego przykazań, to musimy zostać wierni Jego zasadzie: „nie kradnij”. Bóg nie postawił żadnych warunków, nie kazał Mojżeszowi dopisać: „z wyjątkiem ustroju socjalistycznego”. Nie, Bogu chodzi o naszą uczciwość. Przypominam to, co już powiedziałem. Kto kradnie, wybiera między rzeczą a własną uczciwością. Dziś chcę powiedzieć coś więcej: wybiera między rzeczą i Bogiem. Jeśli bowiem człowiek zachowuje uczciwość, to kroczy drogą, na której jest Boże błogosławieństwo. Życie z Bogiem jest tysiące razy piękniejsze i bogatsze, aniżeli w pałacu wybudowanym z kradzionego złota, ale bez Boga.

*Ks. Edward Staniek „W trosce o sumienie”
Rozważania nad Dekalogiem Str. 134 - 138.*

OWOCEM DUCHA - WIERNOŚĆ

Wierność to owoc Ducha Świętego, który pozwala człowiekowi nie rzucać słów na wiatr, lecz dotrzymywać słowa i złożonej obietnicy. Możemy powiedzieć, że wierność jest jak skała, na której można się oprzeć i zawsze polegać. Łączy się ona z pilnością, poczuciem obowiązku i odpowiedzialności. Człowiek ubogacony owocem wierności zawsze czuje się zobowiązany wobec własnych postanowień, społeczeństwa, w którym żyje, a co najważniejsze wobec Boga. O wierności możemy powiedzieć, iż jest związana z miłością do Boga i ludzi, miłością, która jest trwała i niezłomna wobec wszelkich trudów codzienności.

Wierność Bogu polega na mocnym trwaniu w nauce Ewangelii. Jest ona przyznawaniem się do Jezusa w każdej sytuacji. Człowiek wierny Jezusowi, zanim cokolwiek uczyni, zadaje sobie pytanie: co w takiej sytuacji uczyniłby Chrystus? Najlepszym wzorem wierności jest sam Bóg, który powiedział na kartach Pisma Świętego: nie porzucę cię ani cię nie opuszczę (Hbr 13, 5). On swoich wiernych nigdy nie opuszcza, chociaż wydaje nam się, że czasami jesteśmy sami. Potrafimy nawet żalić się z tego powodu i mówić: dlaczego nie było Cię wtedy Boże przy mnie, kiedy Cię najbardziej potrzebowałem? Odpowiadając na ten zarzut możemy odwołać się do starej katechetycznej opowieści.

Pewnemu człowiekowi śniło się, że szedł po plaży z Jezusem. Spacerowali razem i rozmawiali o nurtujących tego człowieka sprawach. W pewnym momencie człowiek obejrzał się za siebie i zobaczył, że ślady jakie obaj pozostawiali na piasku raz były podwójne, raz pojedyncze. Człowiek więc zwrócił się z głosem pełnym goryczy do Jezusa: "Panie – dlaczego kiedy ja potrzebowałem najbardziej Twojej pomocy, to Ciebie nie było przy mnie?". Jezus spojrział na człowieka z uśmiechem na twarzy i odpowiedział mu: "Kiedy Tobie wydawało się, że jesteś zupełnie sam, widziałeś na piasku tylko pojedyncze ślady. Ale to były moje ślady, bo ja Ciebie wtedy niosłem w ramionach". Bóg w trudnych momentach naszego życia nie tylko jest przy nas, ale nawet nosi nas na Swoich ramionach.



Warto również odwołać się do postawy Jezusa. Jego wierność najpełniej zarysowała się w pełnieniu woli Ojca, w czasie męki i śmierci na krzyżu. Jezus bardzo cierpiał w Ogrójcu. Można powiedzieć, że nawet chciał zrezygnować z drogi, którą przeznaczyl Mu Ojciec i mówił: Ojcze zabierz ode mnie ten kielich, ale zaraz potem powiedział: *jednak nie Moja, lecz Twoja wola Ojcze niech się stanie* (Łk 22, 42). Jezus był wierny posłannictwu Ojca do końca, aż do śmierci na Kalwarii.

Podobnym wzorem wierności jest dla nas Maryja, która była wierna Jezusowi aż po krzyż. Warto więc medytować postawę Maryi zasłuchanej w Swoim Synu i trwać w miłosnej obecności Jezusa. Dla nas ważnym jest, aby trwać w Jego obecności na Eucharystii, trwać mimo doświadczeń i w ten sposób stawać się coraz bardziej człowiekiem duchowym. O tym jak my ludzie wierzący powinniśmy być wierni Bogu mówi

Pismo Święte: „Niech miłość i wierność cię strzeże; przymocuj je sobie do szyi, na tablicy serca je zapisz, a znajdziesz życzliwość i łaskę w oczach Boga i ludzi” (Prz 3, 3-4).

Bóg obiecuje zbawienie tym, którzy są Mu wierni. Jezus mówi: „Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia. Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony” (Mt 10, 22). W przypowieści o słudze wiernym i niewiernym Jezus potwierdza: „Któż jest tym sługą wiernym i roztropnym, którego pan ustanowił nad służbą, żeby na czas rozdał jej żywność? Szczęśliwy ów sługa, którego pan, gdy wróci, zastanie przy tej czynności. Zaprawdę powiadam wam: Postawi go nad całym swym imieniem” (Mt 24, 45-47). Jeśli więc w drobnych rzeczach będziemy wierni Bogu, Ten nad wieloma nas postawi. Do zachowania wierności potrzebna jest jednak moc Ducha Świętego. Sami o własnych siłach nie możemy takiej wierności zrealizować.

Wierność jest także cechą wielkich ludzi: świętych i bohaterów. Wielkiego człowieka poznaje się po wierności i miłości. Bo wierność to przede wszystkim stałość i niezawodność w miłości. Nie ma bowiem miłości bez wierności. Miłość bez wierności byłaby kłamstwem. Piotr Rubik śpiewa: „Miłość to wybór drogi miłości i wierność wyborowi”. Wierność cechuje każdą autentyczną miłość, a tym bardziej miłość oblubieńczą, która stanowi stałe oddanie się sobie kochających się osób. Wierność odnosi się do każdej miłości, nie tylko oblubieńczej, lecz także rodzicielskiej, małżeńskiej, przyjacielskiej. Im większa miłość, tym głębiej przenika ją wierność.

Dzisiaj brak wierności powoduje chaos i dezintegrację nie tylko w dziedzinie życia osobistego, przekłada się także na życie społeczne, gospodarcze i polityczne. Należy więc na nowo docenić wierność i jej wagę w budowaniu życia osobistego i społecznego. Trzeba mówić o potrzebie wierności sobie samemu i swoimi ideałom, o wierności drugiej osobie i wierności Bogu. Kiedyś wierność była cnotą przez nikogo nie



kwestionowaną. Wierność dotyczyła tak instytucji, jak i osoby, czy też danego słowa, raz podjętej decyzji. Uważano, że jeżeli człowiek zobowiązał się do czegoś na całe życie, to winien tego dotrzymać, choćby to dla niego osobiście oznaczało jakąś wewnętrzną sprzeczność i trud. Była to postawa rycerska. Fundamentem takiej wierności na wskroś męskiej i rycerskiej była postawa wierności Bogu i Kościołowi, a w niej także rodzinie i wartością ojczyznianym. Trudno dziś taką postawę zachować w warunkach wulgarności życia, prymitywizmu duchowego, cynicznego wyśmiewania zasad, autorytetów czy tradycyjnych wartości. Tym bardziej należy podkreślić, że wierność w sposób naturalny jest związana z dwiema wartościami: dobrocią i prawdą.

Pięknym przykładem wierności chrześcijańskiej hierarchii wartości jest dr Edmund Wojtyła, brat św. Jana Pawła II. Jako lekarz był bardzo ceniony w środowisku medycznym. Znany z profesjonalizmu, uważany za oddanego powołaniu lekarza. Nigdy nie odmawiał opieki i pomocy ludziom ubogim i bezdomnym. Zachowały się świadectwa, że pacjenci szpitala wyczuwali ogromną dobroć doktora Wojtyły, bardzo go lubili i darzyli zaufaniem. W chwili śmierci miał tylko 26 lat. W szpitalu w Bielsku Białej zaraził się śmiertelną wówczas szkarlatyną od pacjentki, której nikt nie chciał leczyć w obawie o swoje zdrowie. Kiedy dowiedział się o tym dr Wojtyła, bez wahania zdecydował się na udzielnie pomocy pacjentce. Przez kilka dni osobiście czuwał przy chorej, podawał jej lekarstwa.

Ciekawe teksty, ciekawe sylwetki

Mimo troskliwej opieki leczona dziewczyna zmarła, a po dziewięciu dniach zmarł również troskliwy lekarz dr Edmund Wojtyła.

Po jego śmierci „Ilustrowany Kurier Codzienny” pisał: „Doktor Wojtyła oddał swe młode życie w ofierze cierpiącej ludzkości. W jego pogrzebie w 1932 roku uczestniczyły tłumy ludzi. W imieniu pracowników szpitala przemówił dr Stanisław Bruckner: ”A jednak, choć nie byłeś żołnierzem niosącym śmierć morderczym narzędziem, jesteś bohaterem, jesteś męczennikiem swego młodego życia, boś poległ ofiarnie właśnie w walce z tą śmiercią. Przemogła Cię, przytuliła do swego łona, gdyż Ty drogi Kolego, odważyłeś się próbować wyrwać życie młodej dziewczyny z jej szponów. Poszedłeś, Drogi Mundku, Ty, który za młodu, przeszedłszy twardą szkołę życia, jąłeś się pracy, rozumiawszy przedwcześnie Mickiewiczowskie Zginięcie me pieśni, wstańcie czyny moje! I powstał twój czyn - czyn przepotężny, za który nie ludzie, lecz Najwyższy Cię osądzi”. Ufamy, że kiedyś i on zostanie wyniesiony na ołtarze i będzie czczony jak jego brat św. Jan Paweł II.

Przed takimi ludźmi jak dr Edmund Wojtyła chylimy nasze czoła, bo oni są solą naszej ziemi. Spośród wielu duchownych, którzy za cenę wierności Bogu i ojczyźnie oddali swoje życie zasługuje na wspomnienie bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Niezlomny pasterz kościoła i wielki patriota.

Do palmy męczeństwa doprowadziło ks. Jerzego bezkompromisowe zaangażowanie się w duszpasterstwo świata pracy, zarówno w okresie tworzenia się NSZZ „Solidarność”, jak i później, gdy trwał stan wojenny. Pomimo szykan ze strony czynników partyjno-państwowych oraz pomówień i prześladowań był obrońcą godności człowieka i jego prawa do wolności, sprawiedliwości, miłości i prawdy. Był on heroldem Pawłowego i papieskiego nauczania, że zło należy zwyciężać dobrem. Mimo szykan i wielokrotnych przesłuchań w prokuraturze, zatrzymań i aresztowań, oszczerstw i kłamstw, był wierny swemu sumieniu i kapłańskiemu obowiązkowi. I za to zginął zamordowany przez reżimowych katów. On jest wzorem „abyśmy byli wolni od lęku, zastraszenia, ale przede wszystkim od odwetu i przemocy”.

Wysłuchajmy się w fragment jego kazania. Posłuchajmy słów, które brzmią bardzo proroczo. Pomyślmy o Polsce i o nas samych.

„Nasze cierpienia, nasze krzyże możemy ciągle łączyć z Chrystusem, bo proces nad Chrystusem trwa. Trwa proces nad Chrystusem w Jego braciach. Bo aktorzy dramatu i procesu Chrystusa żyją nadal. Zmieniły się tylko ich nazwiska i twarze, zmieniły się daty i miejsca ich urodzin. Zmieniają się metody, ale sam proces nad Chrystusem trwa. Uczestniczą w nim ci wszyscy, którzy zadają ból i cierpienie braciom swoim, ci, którzy walczą z tym, za co Chrystus umierał na krzyżu. Uczestniczą w nim ci wszyscy, którzy usiłują budować na kłamstwie, fałszu i półprawdach, którzy ponizają godność ludzką, godność dziecka Bożego, którzy zabierają współrodakom wartość tak bardzo szanowaną przez samego Boga, zabierają i ograniczają wolność. Jakież podobieństwo i dzisiaj między Chrystusem ociekającym krwią na krzyżu a naszą zboląłą Ojczyzną!

„Chryste rozpięty na krzyżu
jak Polska czasu niewoli.

Chryste rozpięty na krzyżu
jak Polska czasu wyzwolin...” – woła poeta [Aleksander Wiedera].

Tak jak Chrystus na krzyżu, Ojczyzna ocieka krwią. Jej synowie odzierani ze czci, honoru, godności, są ponizani, a w wielu wypadkach poniewierani. Chrystusa na krzyżu zabijają rodacy, w Jego kraju. Dzisiaj również z rąk rodaków są zabici nasi bracia. Jak wiele można by wymieniać tych spraw, które są krzyżem narodu, krzyżem naszej Ojczyzny. Największym krzyżem jest brak poszanowania podstawowych praw osoby ludzkiej, bo z nich rodzą się inne. Zmarły prymas, kardynał Wyszyński ujął to w następujących słowach: „Początkiem wszelakiego ładu społecznego i warunkiem pokoju na świecie, pokoju w sumieniach, rodzinach i narodach – jest uszanowanie podstawowych praw osoby ludzkiej”. Gdzie praw ludzkich do prawdy, wolności, sprawiedliwości się nie szanuje, tam nie ma i nie będzie pokoju. Trzeba zapewnić najpierw podstawowe prawa ludziom, a potem zacząć wspólnymi siłami budować pokój. W Ojczyźnie naszej prawa te nie są szanowane, bo w obozach i więzieniach przebywają tysiące ludzi. Ze środków masowego przekazu pada wiele słów nieprawdziwych, a sprawiedliwość ma olbrzymie braki. Krzyżem Ojczyzny jest to, że od dziesiątków lat był dziwny upór zabierania ludziom, a zwłaszcza młodzieży Boga i narzucania ideologii, która nie ma nic wspólnego z tysiącletnią

chrześcijańską tradycją naszego narodu. „Jak można było pomyśleć – i tu przytoczę słowa zmarłego prymasa – że Polska, która przez dziesięć wieków żyła w światłach krzyża i Ewangelii, wyrzeknie się Chrystusa i odejdzie od swojej kultury chrześcijańskiej, kształtowanej przez wieki, wszczepionej w życie osobiste, rodzinne i narodowe”. Planowana ateizacja, walka z Bogiem i tym, co Boże, jest jednocześnie walką z wielkością i godnością człowieka, bo wielki jest człowiek dlatego, że nosi w sobie godność dziecka Bożego. Krzyż to brak prawdy. Prawda ma w sobie znamię trwania i wychodzenia na światło

dzienne, nawet gdyby starano się ją skrupulatnie i planowo ukrywać. Kłamstwo zawsze kona szybką śmiercią. Prawda zawsze jest zwięzła, a kłamstwo owija się w wielomówstwo. Korzeniem wszelkich kryzysów jest brak prawdy. Krzyżem jest brak wolności. Gdzie nie ma wolności, tam nie ma miłości, nie ma przyjaźni, zarówno między członkami rodziny, jak i w społeczności narodowej czy też między narodami. Nie można miłować czy żyć z kimś w przyjaźni przez przymus. Człowiek dzisiejszy jest bardziej wrażliwy na działanie miłości niż siły. Polaków nie zdobywa się groźbą, ale sercem. A i męstwo nie polega – jak mówił zmarły prymas – na noszeniu broni, bo męstwo nie trzyma się żelaza, tylko serca.

I każdy z nas tu stojących mógłby wymienić niekończącą się ilość krzyży, które przeżył lub których był świadkiem, szczególnie podczas ostatnich prawie dziesięciu miesięcy. Miesiące ciągłego niepokoju, powiewki, załęknięcia, miesiące niepewności jutra.

Te wszystkie krzyże życia naszego osobistego i społecznego muszą doprowadzić do zmartwychwstania Ojczyzny w pełni wolnej i sprawiedliwej. Od chwili, gdy Chrystus poniósł śmierć na krzyżu, już nas nie może hańbić żadne cierpienie ani poniżenie. Hańba przychodzi na tych, którzy są jej przyczyną. I tak jak Chrystus nie zawrócił z drogi krzyżowej, ale szedł aż do zwycięskiego końca, tak i naród nasz, umocniony przez Chrystusa, nie zrezygnuje, choćby do zmartwychwstania miał iść na kolanach zbolątych od wysiłku. Prosimy Boga o nadzieję, bo tylko ludzie silni nadzieją są zdolni przetrwać wszelkie trudności. Prosimy o wewnętrzną radość, bo jest ona najgroźniejszą



bronią przeciwko szatanowi, który smutny jest z urodzenia. Prosimy o wolność od zemsty i nienawiści, o tę wolność, która jest owocem miłości.

Wierność jest zatem czytelnym znakiem życia według Ducha. On jest owocem Jego działania w człowieku. Jednak wiernym nikt się od razu nie rodzi. Można mieć do wierności mniejsze lub większe predyspozycje, na które wpływają rozmaite czynniki. Wierności nie traci się także jak zwykłego przedmiotu. Jesteśmy powołani do umacniania się w coraz większej i autentycznej wierności. Żeby zachować wierność, trzeba jednak nieustannie wybierać. Poeta Jerzy Libert radzi: „Jedno wiem i innych objawień nie potrzeba oczom i uszom. Uczyniwszy na wieki wybór, w każdej chwili wybierać muszę”. Dzieje się to pośród zmagania, porażek i zwycięstw. Na tej drodze wierności umacniamy się poprzez codzienną pracę nad sobą i sumienność w wypełnianiu swoich drobnych powinności.

Niech słowa św. Jana Pawła II wygłoszone 12 czerwca 1987 na Westerplatte staną się testamentem, duchowym przesłaniem dla wszystkich walczących o prawdę, wierność i świętość!

„Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które trzeba podjąć i wypełnić. Jakaś słuszna sprawa, o którą nie można nie walczyć. Jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić. Nie można zdezerterować. Wreszcie — jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba utrzymać i obronić, tak jak to Westerplatte, w sobie i wokół siebie. Tak, obroń — dla siebie i dla innych”.

Materiały pielgrzymkowe

ŚWIADECTWA KULTU (21) „KONGREGACJA DZIECI MARYI”

Do parafii wróciła ciekawa kronika, która do niedawna znajdowała się w posiadaniu Parafian. Otrzymane dwie księgi ukazują utrwalone piękne maryjne dzieło: „Kongregacja Dzieci Maryi” od 1901 r. – 1946 r., zwana także Sodalicją Mariańską.

Idea organizacji zrodziła się jako owoc rekolekcji zorganizowanych u sióstr Felicjanek, prowadzonych przez jezuitę ks. Bratkowskiego, w jej powstaniu szczególną inicjatywę wykazała Księżna Czartoryska. Pomysł urzeczywistniono 20 września 1901 r. Do Kongregacji przystąpiło 41 pań, 13 z nich otrzymało medale z wizerunkiem Maryi Niepokalanej, co znajdowało się w rytuale przyjęcia do stowarzyszenia, pozostałe panie pozostały jako aspirantki. Powstała wspólnota obrała sobie za patronkę Matkę Bożą Dobrej Rady. Pod tym wezwaniem została erygowana i zgłoszona do Kongregacji Rzymskiej, na co otrzymano dyplom z Rzymu w lutym 1902 r. Pierwszym moderatorem Kongregacji został ówczesny senior parafii jarosławskiej, ks. Wawrzyniec Motyl, który pełnił swoje obowiązki przez 6 lat. Rozkwit Kongregacji przypada na lata, kiedy w 1924 r. opiekę nad nią przejął ks. Zygmunt Męski ówczesny proboszcz parafii jarosławskiej.

Już po pierwszym spotkaniu została wyrażona nadzieja, którą zapisano w sprawozdaniu, że ogólny zapał i zrozumienie obowiązków pozwalają rokować, że za łaską Bożą i pomocą Matki Najświętszej, oddział jarosławski rozwinie się i obfite przyniesie owoce.

Na uwagę zasługuje wymagający program formacyjny uczestniczek wspólnoty. Spotkania odbywały się raz w miesiącu, w pierwsze soboty, z bogatym programem: rozpoczęcie o godz. 8.00 z okazją do spowiedzi, następnie Msza św., od r. 1903 wystawienie Najświętszego Sakramentu, wspólna Komunia św., nauka ks. moderatora. Po śniadaniu posiedzenie, poprzedzone modlitwą i odczytaniem protokołu z ostatniego zebrania. Następnie omawiano sprawy dotyczące działalności Kongregacji. Na zakończenie następowały wnioski uczestników, zebranie kończono modlitwą. Panie wie-



skie były zobowiązane do udziału 4 razy w roku. Jak czytamy w kronice, Kongregacja rozwijała się bardzo pomyślnie, a że następstwem ożywionej w duszy miłości Boga jest czynna miłość bliźniego, to też rychło ujawniła się ona w pracy apostolskiej. Działania Kongregacji były wielowymiarowe: zajęła się urządzeniem rekolekcji najpierw dla panów z inteligencji, w których wzięło udział 150 panów, tę praktykę kontynuowano w następnych latach. Organizowano też rekolekcje dla nauczycieli, a także stanowe dla młodzieży rzemieślniczej żeńskiej i męskiej, także dla dziewcząt pracujących w przemyśle i handlu. W rekolekcjach brało udział do 1300 a nawet do 1500 osób. Ważnym działaniem była szkoła dla służących, dziewczęta gromadziły się w każdą niedzielę u sióstr, gdzie uczono ich czytać, pisać, śpiewu, historii polskiej i religii. Ks. moderator w czasie wakacji udzielał im rekolekcji, w takich zajęciach brało udział 150-250 dziewcząt.

Ciekawe teksty, ciekawe sylwetki

Drugim dziełem kongregacji było założenie szwalni dla ubogich dziewcząt, która nie tylko miała cel praktyczny, ale ważniejszą jeszcze opiekę moralną, wyrabianie pobożności i cnót chrześcijańskich. Działalność kongregacji zaznaczyła się wyraźnie także w kołach pań wiejskich, gdzie powstały czytelnie dla ludzi, ochronki w dwu miejscowościach, oraz organizowanie dla pracy humanitarnej i społecznej koła ziemianek. Ogromne zasługi położyła Kongregacja w czasie wojny i po wojnie kiedy powstała sekcja K. B. K., której celem była opieka nad dziećmi osieroconymi w czasie wojny. Wynikiem tej działalności są 2 domy dla sierot w Jarosławiu. Staraniem ich powstała w 1915 r. kuchnia bezpłatna u OO. Reformatów, sióstr Albertynek oraz dla młodzieży. Bardzo gorliwie pracowała też sekcja szpitalna, zajmowała się urządzaniem gwiazdki dla żołnierzy, dostarczając książek i gazet, a wszystko w duchu miłości Chrystusowej, mając na celu zbawienie dusz.

Obszerna działalność Kongregacji zapisała się także m. in. w walce ze złymi i gorszącymi wydanictwami, dlatego powołano przy kościele kramik, który propaguje pisma wartościowe o podłożu religijnym, powstała też biblioteka. Powstała sekcja eucharystyczna, nabożeństwa połączone z adoracją Najświętszego Sakramentu odbywały się bardzo uroczysto w pierwsze czwartki i piątki. Ponadto Uczestniczki Kongregacji podejmowały adorację w Wielki Czwartek, Piątek i Wielką Sobotę. Z Wielkiego Piątku na Sobotę organizowana była całonocna adoracja. Sekcja ta zorganizowała też pracownię, aby naprawiać bieliznę i szaty kościelne. 25 sierpnia 1904 r. Kongregacja zorganizowała uroczyste obchody 50 r. ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Marii Panny. Wówczas na cześć Niepokalanej odbyła się akademie mariańska. W 1919 r. kongre-

gacja zajęła się zbieraniem podpisów przeciwko szkole bezwyznaniowej i rozerwalności małżeństwa, zebrano ogółem 7000 podpisów.

Jak więc widać, działalność organizacji była rzeczywiście bogata, dotyczyła przeżywanego problemów, czasem bardzo wrażliwych. A podsumowaniem niech będą słowa z kroniki, ukazujące motywy podejmowanych działań: „*Szczególny nacisk kładziemy na wyrobienie nasze wewnętrzne, tak by silne i stałe w naszych chrześcijańskich zasadach mogłyśmy ideały zaczerpnięte w Sodalitacji krzewić w naszych rodzinach i społeczeństwie, dla dobra dusz i chwały Maryi*”. Jakże więc piękne świadectwo kultu i chwały dla Najświętszej Maryi u początku XX w., realizowane w trudnych czasach zaborów, kontynuowano następnie w czasie I i II wojny światowej. Nie ograniczało się do praktyk pobożnościowych, ale ich konsekwencją były pod patronatem Maryi, czyny miłości wobec bliźnich. W jakimś wymiarze dzieło to było kontynuacją istniejącej Sodalitacji Mariańskiej w kościele św. Jana Chrzciciela i Ewangelisty za czasów jezuickich. Niewątpliwie jest to przykład, który dzisiaj powinien być kontynuowany przez tych, którzy mienią się czcicielami Maryi. Mimo tak wielu istotnych zmian w życiu społecznym, ciągle jest zapotrzebowanie na ludzi, którzy mają serce dla bliźniego.

Opracował: ks. Marian Bocho



WYDOBYTE ZE SKARBICA... (3)

W kolejnej odsłonie notatnika przywołam poetyckie strofy promieniujące wiarą i miłością, powszechnie znanej Marii Konopnickiej (1842 – 1910). Uchodzi ona za jedną z najwybitniejszych polskich poetek, była pisarką, felietonistką, autorką bajek dla dzieci. Na Jej twórczości wychowało się kilka pokoleń Polaków.

W poetyckiej wersji „Mszy świętej”, dzieli się swoim przeżywaniem tajemnicy Boga w Trójcy Jedynej, wyznając swoje Credo:

W mądrość przedwieczną, która światy tworzy,
Słońca zapala, sieje blaski zorzy,
Morza napelnia i gwiazd drogi strzeże,
W Boga i w Ojca wszechistnienia wierzę!

W miłość najwyższą, co wzgardziła niebem,
Z ludźmi się dzieląc gorzkim życia chlebem,
W miłość, co krew swą dała nam w ofierze,
W zbawcę ludzkości, w krzyż Chrystusa — wierzę!

W serc czystych Twórcę i Pocieszyciela,
W światło, co wieki i ludy obdziela,
W bóstwa z człowiekiem wieczyste przymierze,
W Ducha Świętego, w Trójcę Świętą — wierzę!

Wiarą tą znaczę pierś i czoło moje,
O, spraw to, Panie, niech przy niej dostoję,
Ukarz, gdy lud Twój zasłuży na karę!
Lecz nam pozostaw ojców naszych wiarę!

Z tej wiary rodzi się jej poezja, z tej wiary rodzi się życie. Jakże piękne jest pragnienie jej serca:

O gdybym mogła, jako Maria druga
U Twoich kolan siadywać, o Chryste!
O, gdybym mogła jako wierna sługa
Iść Twoim śladem w roztoki wieczyste



By: Leopold Bude - Polona.pl, Domena publiczna, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=88638240>

I umiłowanie nieść pomiędzy ludzi,
To miłowanie, które ducha budzi
Niech moi bracia zrozumieją, Panie,
Iż poza śmiercią czeka zmartwychwstanie.

Wiem, że dzień przyjdzie,
Gdy każdą mogiłę
Odemknę dłoń Twa, przed którą się korzę.
O zbliż się ku nam! Daj czekać nań siłę o Boże!

W jednym z wierszy dzieli się swoim religijnym odkryciem:

Tak mi się czasem wydaje, o Chryste,
Że nie tam kiedyś daleko, za morzem
Aleś tu u nas miał drogi cierniste
I zdaje mi się, żeś tu był pojmany
W pętach zakuty i sieczon u słupa...

Z kontemplacji Chrystusa cierpiącego zrodził się w sercu Artystki wiersz: „Mistrz prawdy”:

Mistrz prawdy zawsze jest mistrzem bólu,
A chwałą bólu jest jego chwała.

Ciekawe teksty, ciekawe sylwetki

— Witaj mi, cierniem zraniony Królu!
Po cierniach ludzkość Ciebie poznała.

Piękna jest poetycka prośba do Ukrzyżowanego Pana ze wspomnianej już „Mszy św.”:

**O podniesiony na krzyżu, o Chryste,
Wyciągnij ku nam przebite ramiona! Gdy duch
w ciemnościach omdlewa i kona,
Ty nad nim rozpal swe światło wieczyste!
O podniesiony na krzyżu, o Panie!
Z otchłani wieków wołamy ku Tobie.
Ty zbaw swe wierne, a nawiedz w grobie
I ducha ożyw i daj zmartwychwstanie.**

Spod pióra Marii Konopnickiej wyszła „Modlitwa Ezdraszowa”, ten liryczny utwór to parafraza fragmentu apokryfu:

**O Panie! Daj dziś mówić duszy mej przed Tobą!
Nie o wszelkim człowieku, który sąd Twój czyni,
Ale o ludu Twoim, co z swoją żalobą –
Nędzarz wzgardzony – błądzi po życia pustyni...
Ale o Twem dziedzictwie, dla którego płaczę,
Ale o domu ojców, dla których boleję,
Ale o pokoleniu, co stopy tułacze,
Po obcych krwawi ziemiach goniąc swe nadzieje...
Ty zasię mierzysz czasy, a twoje źrenice
Na powietrze wzniesione i na wysokości.
A z rąk swych puszczasz światy, jako gołębicę,
A straż Twoja w płomieniu i wicherów chyżości.
Rozkazanie Twe mocne, a ład Twój straszliwy.**

Poetka w wierszu „Kto dla siebie pracuje” pochwała miłość bliźniego, wychowuje i zachęca do życia dla drugiego człowieka, wskazując owoce takiej postawy:

**Kto dla siebie pracuje, ten siły utraci.
Ręk jego, jego ramion znikoma jest praca,
A wicher czasu, lecąc szeroko po świecie,
Przędę ową pajęczą uniesie — i zmiecie.
Kto dla braci pracuje, ma moc za miliony,
Rośnie w siłę, jak olbrzym o ziemię rzucony;
Czas mu cegły podaje, utrwała budowę
I kładzie na jej szczycie swe piętno wiekowe.**

W wierszu „Za jedno Ciebie błogosławię, Panie...” Autorka zafascynowana Bogiem i Jego działaniem

modli się:

**Za jedno Ciebie błogosławię, Panie,
Żeś z gwiazd dał myślom łożę i posłanie,
I że kołyszysz je aż do rozświtu
W miesięcznych blaskach twojego błękitu.
Za balsam ciszy na ziemię wylany,
Za mrok, co więźniom zakrywa kajdany,
Za sen nędzarza o braterstwa chlebie,
Za zapomnienie — błogosławię Ciebie!**

**Na nędzę naszą i na wielkość Twoją,
Na tajemnice, co przed nami stoją,
Na krzywdy nasze, i bój, i konanie,
Dosyć nam patrzeć przez dzień cały, Panie!
Więc za tych zmierzchów litosną zasłonę,
Za mleczne drogi ku świtom rzucone,
Za mgłę, co kryje komety na niebie,
Za noc i ciemność — błogosławię Ciebie!
O! błogosławię, że mi swoje dłonie
Na czoło kładziesz i chłodzisz mi skronie
I oczy moje zamykasz gorące
I nad tęsknotą moją gasisz słońce...
O, błogosławię za chwilę wytchnienia,
Za zdjęte jarzmo, co mi tarło szyję,
Za te pół-śmierci, za te pół-istnienia,
W których nie czuję, że żyję...**

Autorka wchodząc w dialog z Bogiem w wierszu „Po burzy” w ostatniej zwrotce pyta:

**Ach! czemuż w piersi ludzkiej, rozbitej od gromu,
Zamiast ciszy i tęczy jasnego pierścienia,
Pozwalasz, aby grzmiały głucho, po kryjomu,
Echa burzy duchowej, trujące wspomnienia?**

Konopnicka w utworze „W skrusze” uczy modlitwy wieczornej, zachęca do rachunku sumienia, pomaga wzbudzić akt żalu serdecznego, aby zasnąć z Bożym na ustach imieniem, z Jego łaską świętą i z przebaczeniem:

**Potężny Boże na niebieskim tronie,
do Ciebie wnoszę błagalnie swe dłonie.
Za dzień dzisiejszy, za dary z Twej ręki,
niosę Ci z głębi mego serca dzięki.
A jeśli grzechem obciążyl mą duszę,
to na kolanach przebłagać Cię muszę.
Niech zasnę z Twoim na ustach imieniem,**



By Daniel Nalepka - Praca własna, CC BY-SA 3.0, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=27497859>

z Twą łaską świętą i z Twym przebaczeniem.

**Jeśli obraził, jeśli Cię zasmucił,
jeśli niebacznie odbiegłem od Ciebie,
wyciągnij dłoń swą, ażebym się wrócił,
Ojczy mój w niebie!**

**Jam Twoje dziecko – choć słabe, niekarne,
choć się z Twojej ścieżki odbiję w bezdroże,
ku Tobie wołam, ku Tobie się garnę,
przebac mi, Boże!**

**Obmyj mą duszę, wróć serce mi wolne,
Niech znów Ci śpiewam pieśń chwały radosną,
Niech będę czysty jak lilie te polne,
Co w niebo rosną!**

Dla Marii Konopnickiej każdy rok staje się odrębnym ogniwem w łańcuchu dziejów, ale jednocześnie staje się jego częścią. Ten moment przełomu pięknie oddaje pisząc w wierszu:

**Od brzegów przeszłości odbijamy ochoczo,
Żegnając dni stare – kto pieśnią, kto łzami,
Błękitny nad głową – ziemia przed nami,
Choć burze się wkoło szamocą.
Żegnamy w tych dniach Stary Rok 2020 – jedni**

pieśnią, bo był dla nich szczęśliwy; drudzy łzami, bo dosięgła ich tragedia, ból i cierpienie. A mijający rok, niepodobny do wszystkich, które za nami, dla wielu rzeczywiście był bardzo trudny. Jednak przed nami nowy czas, Nowy Rok 2021, dlatego słowami poetki wzywani do patrzenia w przyszłość z nadzieją: Niebo nad nami – „*błękitny nad głową*”, *nabierajmy otuchy*. Codzienna rzeczywistość będzie jego tkanką – „*ziemia przed nami*”, mimo, że wokół burz i niepokojów, najrozmaitszych zdarzeń, będzie bez liku.

Scenariusz jakby ubiegłoroczny, coroczny, ale treści będą na pewno nowe i nieznanne.

Dlatego na zakończenie spotkania z Marią Konopnicką, w perspektywie Nowego Roku 2021 podejmijmy jej prośbę wyjętą z poetyckiej Mszy:

**Na życie walki i na skon,
Na pracę ducha i na trud,
Na posiew dobra i na plon
Błogosław, Panie, wierny lud.
Bądź w sercach naszych, w myślach bądź,
Błogosław każdej chaty próg,
Jednością wzmacniaj, zgodą rządź,
Boś Ty nasz Ojciec, Ty nasz Bóg!...**

Opracował ks. Marian Bocho

**WSPOMNIENIA
O SŁUŻEBNICY BOŻEJ
ANNIE JENKE
(1921-1976)**

Przyszła na świat w Błazowej, w rodzinie o tradycjach nauczycielskich. Wzrastała i dojrzewała w Jarosławiu. Polonistykę studiowała na Uniwersytecie Jagiellońskim. Przez większość swego życia zawodowego pracowała jako nauczycielka języka polskiego w jarosławskich szkołach, wykazując niezwykłą odwagę w dawaniu świadectwa wiary i przynależności do Chrystusa, zwłaszcza w czasach wojującego komunizmu. Była osobą samotną, szczególnie ukierunkowaną na innych ludzi. Porywała młodzież do umiłowania Boga, Ojczyzny i bliźnich. Była znakomitą polonistką i doskonałą wychowawczynią. Nosila w sobie ciężar krzyża nieuleczalnej choroby. Zmarła przedwcześnie w opinii świętości. W 1992 r. wszczęto proces beatyfikacyjny, obecnie jest on kontynuowany w rzymskiej kongregacji. Doczesne szczątki Służebnicy Bożej zostały przeniesione z miejscowego cmentarza do krypty kościoła świętych Mikołaja i Stanisława, który znajduje się na terenie dawnego opactwa jarosławskich benedyktynek. Istniejący tam Ośrodek Kultury i Formacji Chrześcijańskiej ma ją za patronkę, a na swoim terenie posiada jej figuralny pomnik. 14 lutego 2006 r. minie 30 rocznica śmierci Anny Jenke. Czasznaczony śmiercią pozornie oddala ludzi od siebie. Żywe i bliskie pozostają zawsze wspomnienia, jak te niżej przedstawione.

W 1970 r., w przerwie semestralnej piątego roku studiów seminaryjnych, zachorowałem bardzo poważnie i znalazłem się w jarosławskim szpitalu. Niespodziewane i gwałtowne nasilenie choroby



pod dużym znakiem zapytania stawiało moją dalszą drogę do kapłaństwa. Wielu życzliwych ludzi posyłał wtedy Pan Bóg w moją beznadziejną sytuację życiową z konkretną pomocą, a przede wszystkim z duchowym wsparciem. Wśród nich była też miejscowa nauczycielka liceum plastycznego, pani Anna Jenke. Na chorego, nieznanego kleryka w szpitalu, ukierunkował ją prawdopodobnie przełożony seminaryjny, ks. prefekt Stefan Moskwa, który nie tak dawno pracował w Jarosławiu i opiekował się duchowo powstającymi wtedy kręgami modlitewnymi, z którymi związana była i pani Anna.

Nieznaną, o miłej powierzchowności, poważną pani odwiedziła mnie w szpitalu pewnie ze trzy razy. Jej obecność w tym miejscu była szczególna. Często odwiedzający oczekują od chorego sprawozdania ze stanu jego zdrowia, postępującego leczenia, określenia samopoczucia. Przy tym wiele mówią, na wyrost pocieszają i może nieświadomie są zwyczajnie hała-

Ciekawe teksty, ciekawe sylwetki

śliwi i męczący. Pani Anna jako dobry pedagog i wychowawca inaczej do tego podchodziła. Ona po prostu chciała być przy chorym, choćby na chwilkę i nie „brać” od niego, ale coś konkretnego zostawić; swoją cichą współczującą obecność, zapewnienie o modlitwie własnej i innych, kawałeczek czegoś materialnego – skromny zapis książkowy, zawierający proste sentencje o sensie życia i jego radościach. Pamiętam dwie takie książeczki. Jedną był tomik zebranych humorów rysunkowych Lengrena (Profesor Filutek), publikowanych w ówczesnym „Przekroju”, drugą „Mały książę” Saint-Exupery’ego. Widocznie musiałem wyrazić zdziwienie na widok tych pozycji. Powiedziała bowiem, że tu i teraz nie czas na wielką filozofię i teologię – to ci wystarczy. Jeśli wtedy coś więcej mówiła, to na temat swoich „plastusiów”, to znaczy uczniów liceum plastycznego. Stanowili oni zawsze specyficzne środowisko „artystyczne”, usiłując zaznaczać tę swoją „profesję” nie zawsze mądrymi zachowaniami i manierami. W ocenie pani Anny, były to zapowiedzi nadchodzących problemów młodzieżowych nie tylko w Jarosławiu, ale i w całym kraju. Prosiła o modlitwę za nich i dodawała, że będąc w szpitalu możesz im ofiarować coś więcej. Trzeba przyznać, że od pierwszego spotkania, aż do samego końca, każdy kontakt z panią Anną sprawiał, że człowiek wewnętrznie tak ją odbierał, iż „stawał przed nią duchowo na baczność”. Dotyczyło to zewnętrznego zachowania, poprawności językowej, osądów innych ludzi, umiarkowanego humoru i powagi chwili.

Po ustąpieniu choroby, dzięki życzliwości seminaryjnych przełożonych, a szczególnie ks. rektora Michała Jastrzębskiego i ks. prefekta Stefana Moskwy, powróciłem do swoich kursowych kolegów i razem doszliśmy do naszych święceń kapłańskich w czerwcu 1971 r. Na prymicje zaprosiłem panią Annę. Nic w tym dziwnego, ponieważ po wyjściu ze szpitala utrzymywałem z nią listowny kontakt, wiążący się szczególnie z życzeniami świątecznymi, imiennymi. Z mojej strony wypływało to spontanicznie, w poczuciu wdzięczności za wszelką życzliwość z jej strony w trudnym dla mnie momencie życia. Oprócz życzliwych słów, pani Anna włączała czasem prośbę o modlitewneemento w intencji jakiegoś Wojtusia z ulicy Kraszewskiego, to znów „swojej” Agnieszki od „plastusiów”, polecała ciężko

chorą panią Janinę. Szkoda, że nie zachowało się nic z tych jej perełek dobroci wyrażanych starannie na papierze, ręką prawdziwej polonistki.

Na prymicje nie przyjechała, ale przysłała swoje życzenia i zapewnienie o modlitwie. Pani Anna nie bardzo lubiła przebywać w gromadnych i głośnych spotkaniach (na większe uroczystości w parafialnej farze zabierała ze sobą składane krzeselko i sadowiła się zazwyczaj w pobliżu wyjścia, z dala od ścisłuścian i tłumów, w poczuciu większego bezpieczeństwa). Przez kolejne trzy lata było tak, jak po wyjściu ze szpitala – okazjonalny kontakt listowy.

W 1974 r. przebywałem kilka tygodni w Jarosławiu na plebanii. Ks. dziekan Bronisław Fila zwrócił mi uwagę, że teraz trzeba odwiedzić panią Annę, bo ma kłopoty ze zdrowiem. Byłem w mieszkaniu na ulicy Kraszewskiego kilkakrotnie. Rzeczywiście, sprawiała wrażenie osoby bardzo zmęczonej, a niekiedy wręcz obolałej. Nie skarżyła się, raczej obwiniła samą siebie – taka jestem do niczego! Szczególne zmęczenie widać było, gdy wracała ze szkoły. Jednak nawet wtedy, gdy złośliwa choroba czyniła postępy, nie zapomniała o swoich „plastusiach” i problemach sąsiadów z pobliskiej ulicy. Żyła religijnym życiem Jarosławia, a szczególnie własnej parafii. Swoje zdanie w tej dziedzinie potrafiła wypowiedzieć ze świętym spokojem księdza proboszczowi prosto w oczy: „I laikat nie pomoże, gdy kler niszczy dzieło Boże”. W tym lapidarnym powiedzeniu przekazała proboszczowi więcej treści do przemyślenia, czy wspólnego ustalenia, niż w mnogości słów. Sam zresztą to przyznawał wobec swoich współpracowników.

Od października 1974 r., do śmierci pani Anny (luty 1976 r.), przyjeżdżałem z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego do Wygarek pod Jarosław, pomagać choremu księdzu proboszczowi w niedzielnej posłudze duszpasterskiej. Do Lublina wracałem wieczorem w niedzielę i po drodze na dworzec jarosławski, bardzo często wstępowałem do pani Anny. Z moich wynurzeń mogłoby wynikać, że byłem natrętem. Nie czułem się nim, bo widziałem, że ta obecność jakoś była jej potrzebna. Nie twierdę, że nie miała bliskich, przyjaciół – ale w tym szczególnym czasie – oprócz trzech, czterech przyjaciółek rówieśniczek, niewielu innych tam widziałem. Bardzo boleśnie przeżywała potęgującą się niemoc

zawodową i skracany z konieczności wymiar pracy pedagogicznej. W tym czasie, dwa razy pomagałem jej dotrzeć do Nałęczowa na leczenie. Latem 1975 r. jeszcze się fizycznie trzymała, choć sama podróż pociągiem, a potem hałaśliwe towarzystwo w domu wypoczynkowym zupełnie ją wyczerpało. Drugi pobyt w Nałęczowie, parę miesięcy przed śmiercią, łącznie z podróżą, był już tylko wymuszony. Siostry zakonne wyrażały niezadowolenie, że przywiozłem im chorą w takim stanie. Po każdej nocy – tłumaczyły – musimy zmieniać pościel, gdyż z chorego miejsca między łopatkami następuje przykry wyciek ropny. Odwiedzałem ją z bliskiego Lublina i widziałem, że wtedy podwójnie cierpiała. Nie było sensu przedłużać kłopotliwego pobytu, należało wracać do siebie. Te przejazdy z panią Anną pociągami, taksówkami miałem o tyle ułatwione, że byłem związany z Lublinem i miałem poparcie; ale tylko w osobie ks. dziekana Fili. Postępująca choroba dokonywała zniszczeń fizycznych w organizmie; lękiem, poczuciem osamotnienia, bezradnością i „nocą” duszy napinała też boleśnie sfery duchowe.

Około 20 lutego 1976 r. przyjechałem jak zwykle z Lublina na Wygarki i dowiedziałem się, że parę dni temu odbył się pogrzeb śp. Anny Jenke na jarosławskim cmentarzu. Po pewnym czasie byłem przy jej grobie, by się „wytłumaczyć”, że nie wiedziałem o tych faktach.

Od tamtego czasu mija 30 lat. Pani Annie przysługuje tytuł Służebnica Boża. Jej proces beatyfikacyjny postępuje w rzymskiej kongregacji. Posiada wielu pośmiertnych przyjaciół i naśladowców, którzy rozkrzewiają przykład jej życia daleko poza Jarosławiem. Nazywa się ją w poetyckiej przenośni „Słoneczną Skałą” – czy słusznie? Chyba tak, ale pod warunkiem, że patrzy się na nią tylko od zewnętrznej strony życia (postawy religijno-moralne w okresie szkolnym, studenckim, w harcerstwie; akcja „kromka chleba”, niezłomność nauczycielki wobec reżimu komunistycznego, funkcja wychowawcza wychodząca poza mury szkoły, apostołska pobożność dojrzałej chrześcijanki). Kto bliżej znał panią Annę, mógł ją postrzegać, używając tego samego poetyckiego języka, jako „Drżącą Mimosę”. W swoim wnętrzu bowiem była osobą bardzo wrażliwą, wręcz kruchą. Wiedziała o tym i bała się tego swojego stanu, co jeszcze bardziej w ostatnich



latach jej życia pogłębiała nasilająca się choroba. „Moc w słabości się doskonali.” – te słowa biblijne w całej swej pełni odnoszą się do niej. To, że z ukrytej „Drżącej Mimosy” ujawniała się ludzkim oczom i sercom jako „Słoneczna Skała”; z jednej strony jest działaniem łaski Bożej – „Nie zabraknie ci Mojej łaski” – z drugiej, jest dowodem na wręcz heroiczną współpracę Służebnicy Bożej z tym powołaniem do świętości, z równoczesnym pokonywaniem swoich słabości i niedomagań. Czyniła to jako przedstawicielka naszego pokolenia, dlatego w łańcuchu świętobliwych mieszkańców Jarosławia i całego naszego Kościoła przemyskiego jest dla nas bliskim i bardzo żywym ogniwem, zachęcającym każdego, w miarę posiadanych możliwości, do wstępowania w swoje ślady.

Kościół przemyski modli się o rychłą beatyfikację Służebnicy Bożej Anny Jenke, bo wynoszenie kogoś na ołtarze, to ewangeliczne stawianie „światła” na świeczniku, by przykładem świeciło nam wszystkim, szczególnie nauczycielom i wychowawcom.

Ks. Zbigniew Głowacki

**Ks. RZĄSA - APOSTOŁ
MIŁOSIĘDZIA I WSPÓŁCZESNY
SAMARYTANIN**

We wspomnienie św. siostry Faustyny (5 października) pożegnaliśmy w Kolegiacie podczas Mszy św. pogrzebowej śp. ks. prałata Franciszka Rzęsę. – Był Apostołem Miłosierdzia, współczesnym dobrym Samarytaninem oraz wielkim czcicielem i orędownikiem Bożego Miłosierdzia. Wszystkie dzieła, które po sobie pozostawił, są dla nas wyzwaniem i zobowiązaniem, aby to całe dobro nadal się rozwijało - podkreślił w homilii ks. prałat Andrzej Surowiec, archiprezbiter jarosławski i główny organizator corocznej kwesty na rzecz miejscowego Hospicjum im. św. Jana Pawła II.

Eucharystia, sprawowana przez ponad 50 kapłanów, stała się okazją do modlitwy za duszę ks. dr. Rzęsę oraz do wyrażenia wdzięczności za jego osobę i cenne przedsięwzięcia. – Całe życie ks. Franciszka było naznaczone Bożymi treściami. Był kapłanem pokornym, ale odważnym w realizacji ważnych zadań. Uważał, że jeśli coś jest dziełem Bożym, to na pewno się obroni i uda się je zrealizować – wspominał zmarłego ks. Andrzej Surowiec. Dodał też, że twórca Domu Ulgi w Cierpieniu im. św. Jana Pawła II w Jarosławiu (hospicjum, zakład opiekuńczo – leczniczy, schronisko dla bezdomnych) i wielu innych ważnych inicjatyw miał pragnienie, by jego podopieczni czuli się potrzebni, by ich cierpienie i praca nie były uznawane za bezużyteczne. Obawiał się też ducha egoizmu, jaki niejednokrotnie szerzy się wśród współczesnych ludzi. Dlatego pragnął „zarazić” całą ziemię jarosławską ideą hospicyjną. I choć coroczna kwesta w ramach „Pól Nadziei” przynosiła bardzo wymierne korzyści (zwykle ok. 100 tys. zł), to dla ks. Franciszka to przedsięwzięcie miało jeszcze jeden wymiar : uwrażliwiania dzieci, młodzieży i dorosłych na potrzeby osób cierpiących. Z kolei ks. Marek Pieńkowski, dyrektor Ośrodka Kultury i Formacji Chrześcijańskiej w jarosławskim Opactwie, przypomniał zasługi śp. kapłana w przywróceniu do świetności tego ważnego miejsca na mapie miasta



i diecezji. – Podniósł je z kompletnych ruin. I choć za dzieło życia ks. Franciszka należy uznać hospicjum, domy dla chorych, niepełnosprawnych oraz rozwój Ruchu Apostolstwa Młodzieży, to właśnie w Opactwie zostawił najwięcej swoich trosk i ciężkiej pracy – podsumował ks. Pieńkowski. Wątek Fundacji Pomocy Młodzieży „Wzrastanie”, którą powołał do życia ks. Franciszek Rzęsa, poruszył ks. Piotr Buk. Fundacja prowadzi m.in. domy dziecka, ośrodek kolonijno – szkoleniowy oraz warsztaty terapii zajęciowej. Obecnie w Przeworsku trwa remont zabytkowego budynku „Belweder”, który stanie się Domem Miłosierdzia im. św. Jana Pawła II. Ma to być duchowy pomnik Papieża Polaka na stulecie urodzin. Podczas Eucharystii usłyszeliśmy fragment testamentu śp. ks. Franciszka. Żegnając się z nami, prosił o modlitwę, przebaczenie oraz uczynki miłosierdzia: „Starłem się w całym życiu kapłańskim wypełniać obowiązki duszpasterskie, służyć Bogu i bliźnim, szczególnie ubogim, źle się mającym na ciele i duszy. Pragnę przywołać wielu dobrych ludzi, którzy współpracowali ze mną w służbie Bogu i drugiemu człowiekowi, i zanieść ich przed Boży majestat. U kresu mojego życia przepraszam Pana Boga za wszelkie braki, zaniedbania, a także te osoby, które zraniłem czy zawiodłem. Bardzo proszę o modlitwę za mnie, dar Mszy św., Komunii, modlitwy różańcowej. Często zwracałem się do wiernych, aby w pożegnaniu zmarłych wyrażali pamięć nie zewnętrznymi znakami, ale modlitwą i dziełami miłosierdzia. I o nie ja gorąco proszę, rezygnując z wieńców i wiązanek”.

Piotr Czech

**PAMIĘCI NASZYCH
KAPŁANÓW (3)
KS. FRANCISZEK
RZAŚA
POKORNY
I NIESTRUDZONY
ROBOTNIK
WINNICY PANA**

*„O śmierci nie rzucaj
mnie na swe pole, zanim nie
stanę się dobrym ziarnem.
O Boże nie każ mi stanąć
przed Twoim obliczem nim
się nie uświęcę!*

*Panie najpierw prze-
mien moje kłosa w chleb
i wtedy dopiero niechaj
przyjdzie po mnie
Żniwiarz. Napelnij
najpierw moje grono winem
i wtedy dopiero niech zbliży
się do mnie Pan Winnicy”.*
– modlitwa Izaaka z Antio-
chii z V w.

To już miesiąc jak
odszedł do wieczności śp.
ks. profesor Franciszek
Rzaśa. Mając świadomość
jak wiele dobra pozostawił
w naszej parafii, mieście
i archidiecezji chcemy
dziękować Bogu za jego
życie dla nas. Chcemy też
prosić dla niego o szczę-
ście w Bogu, aby te dzieła
trwały i dalej przynosiły owoce.

Następnego dnia po śmierci, w niedzielę, Kościół
czytał proroka Izajasza, który chciał zaśpiewać
swemu Przyjacielowi pieśń o Jego miłości ku
winnicy. Była też czytana ewangelia o Winnicy
Pana. Chrystus jak Izajasz, opowiedział przypo-
wieść o gospodarzu, który założył winnicę. Uczynił
dla niej wszystko co mógł: „Otoczył ją murem,
wykopał w niej prasę, zbudował wieżę, w końcu

oddał ją w dzierżawę rolnikom i wyjechał”. Ta
niezwykle piękna i wspaniała winnica - to króle-
stwo Boże, to Kościół Boży. Stąd, w kontekście tej
ewangelii, chcę dokonać próby odczytania życia
i posługi kapłańskiej ks. Franciszka w kategoriach
robotnika tejże winnicy. Robotnika skromnego,
pokornego, a zarazem jakże mężnego, wielkiego
duchem i niestrudzonego, oddanego bez reszty
Panu – właścicielowi winnicy.



Ciekawe teksty, ciekawe sylwetki

Ks. Franciszek przez sakrament chrztu stał się jedną z winorośli tej cudownej winnicy. Jakże doniosłe brzmią Jezusowe słowa zapisane u św. Jana: „Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, ten przynosi owoc obfity [...]” (J 15,5-6). Ks. Franciszek miał świadomość, że Bóg ofiarował mu swoją miłość... Odkrył, że należy do Winnicy Pana, że Bóg troszczy się o niego i zrasza go swoją łaską i obdarza swoim błogosławieństwem. Doświadczał Boga, Jego miłości, trwał w Nim, idąc za Jego głosem, radując się powołaniem do kapłaństwa, przeżył w nim 52 lata. Całe swoje serce, całe życie poświęcił, by trwać w winnym krzewie, w Jezusie Chrystusie. Był zanurzony w Bogu, na Nim się opierał i poddawał się Jego mocy i działaniu, pomnażając charyzmaty jakie otrzymał.

Przez sakrament kapłaństwa został powołany do tejże winnicy, aby w niej pracować i odwzajemniać miłość jaką mu Bóg okazał. Jako robotnik winnicy - przyczyniać się do jej owocowania, aby winorośle wydawały owoce obfite, dobre i szlachetne. Ks. Franciszek wziął udział w trudzie Boga, on także bardzo się natrudził w zagrożonej „Winnicy”. Dlatego podjął troskę o tę winnicę, aby przynosiła takie owoce jakich pragnie Bóg, i potwierdził swoimi czynami, że ta pieśń jest możliwa we współczesnym egoistycznym i wyrachowanym świecie, że jest ratunek dla winnicy, jaką jest Kościół, i każdy człowiek. Stąd widzieliśmy Go utrudzonego ponad miarę... podjął wielką pracę, którą trzeba wykonać, by winnica przynosiła obfite plony. W swoim czasie zrezygnował z probostwa, aby zamieszkać na obrzeżach miasta i parafii naszej z chorymi, z zagubionymi jak święty brat Albert. Niby na emeryturze, a zapracowany, realizujący projekt Niebieskiego Gospodarza winnicy.

Dbął o jej rozwój, to stąd apostołski zapał i gorliwość, setki wygłoszonych rekolekcji i kazań... Swego czasu głosił je także tu w kolegiacie... Rozbudowywał tę winnicę Pana, nie tylko tu w naszym mieście, ale w wielu innych miejscowościach. Zdawało się, że ks. Franciszek pragnął, aby napełniła całą ziemię. Swoim niestrudzonym apostołstwem przyczynił się do jej piękna, sprawił, że rodziła szlachetne owoce. Tym owocem to nie tyle dzieła materialne, które nawet trudno wyliczyć, one powstawały, aby służyć ludziom, ich powstawanie nie było celem samym w sobie... Są materialnym symbolem tej działalno-

ści, za którą kryje się wielkie pragnienie ks. Franciszka, aby angażować robotników - ludzkie serca w czynienie dobra. Wśród wielu charyzmatów, ten wydaje mi się największy, szczególny charyzmat ks. Franciszka – umiejętność angażowania, zdobywania ludzi do czynienia dobra. W dzisiejszym świecie obojętności i wygodnictwa to bardzo trudne zadanie.

Powołana Fundacja Wzrastanie, ileż ludzi zgromadziła żyjących dla dzieci w domach dziecka, w świetlicach, Ruch Apostolstwa Młodzieży, aby służyć młodzieży. Łańcuch Apostolskiej Modlitwy, aby uruchomić ludzi dobrej woli i angażować do życia świadomego, ofiarowanego Bogu w modlitwie i cierpieniu. Duszpasterstwo wdów i wdowców, aby ci, którzy przez śmierć zostali rozłączeni ze współmałżonkiem, nie zadręczali się i nie oddawali smutkowi czy rozpacz, bo ta wyniszcza, ale ofiarowali swoją samotność Kościołowi. Stowarzyszenie przy hospicjum, aby ludzie dobrej woli pomagali chorym w niesieniu ich krzyża cierpienia czy samotności.

Szczególnym wymiarem winnicy to kapłani, ks. profesor pełnił w swoim czasie funkcję ojca duchownego kapłanów i pomagał im na tych dwóch płaszczyznach: kapłan jako winorośl, i kapłan jako robotnik. Pomagał poszczególnym kapłanom przetrwać trudny czas, pokonać kryzys, aby mogli trwać w Chrystusie i przynosić owoce kapłańskiego życia. Dlatego takim księżom podawał rękę, otaczał serdeczną opieką, wspierał... Nawet z tego tytułu doświadczył niejednokrotnie przykrości i niezrozumienia.

Ks. Franciszek usłyszał Izajaszową pieśń o miłości Pana do winnicy... I śpiewał całym swoim sercem i życiem tę pieśń.

Dziś dziękujemy mu za Jego miłość i pomoc, której doświadczyło tak wielu. Za to, że realizował tę misję na terenie naszej parafii, przez co ta nasza prawie 700-letnia parafia stawiała się żywa. Ufamy, że skoro już przyszedł po niego Pan Żniwa, tzn. że jego kłosa zostały przemienione w chleb, skoro zbliżył się do niego Pan Winnicy, tzn., że jego grono zostało napełnione winem. I może cieszyć się trwaniem w Bogu całą wieczność, i oto się modlimy. Niech i nam pomaga zachwycić się winnicą Pana i służyć jej całym sercem i życiem. Amen

ks. Marian Bocho

**BYŁ KAPŁANEM OTWARTYM
WOBEĆ CIERPIĄCYCH**

Z ogromnym zalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci ks. dr. Franciszka Rząsy, twórcy i duchowego opiekuna Hospicjum im. św. Jana Pawła II w Jarosławiu. Kapłan, który zawierzał wszystko Jasnogórskiej Pani, regularnie do Niej pielgrzymując, odszedł do Domu Ojca 3 października, w pierwszą sobotę miesiąca różańcowego.

Śp. ks. prałat Franciszek Rząsa urodził się 15 grudnia 1942 r. w Łowisku (powiat niżański). Chrzest przyjął 26 grudnia w kościele parafialnym w Górnem. W czerwcu 1967 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ks. bp. Bolesława Taborskiego. Pracował jako wikariusz w Polańczyku i Słocinie. Następnie podjął studia filozoficzne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, zwieńczone doktoratem. Był wykładowcą w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu oraz Sandomierzu. Dał się poznać jako twórca duszpasterstwa dla studentów Akademii Rolniczej w Zalesiu k. Rzeszowa oraz diecezjalny duszpasterz młodzieży i twórca Ruchu Apostolstwa Młodzieży. Z jego inicjatywy powstawały kolejne ośrodki rekolekcyjne dla młodych. Zastąpił z wielu duchowych przedsięwzięć (np. pierwsza Droga Krzyżowa na Tarnicę, ewangelizacja Bieszczadów, liczne pielgrzymki na Jasną Górę). Sprawdzał się również jako proboszcz w Sośnicy Jarosławskiej i Brzozowie oraz dziekan dekanatu brzozowskiego. Był pierwszym dyrektorem Ośrodka Kultury i Formacji Chrześcijańskiej w Jarosławiu (Opactwo), rozpoczynając w tym miejscu m.in. praktykę rekolekcji ignacjańskich. Wraz z pątnikami ustawił na Tarnicy monumentalny, 7 – metrowy krzyż (wcześniej zainicjował tu umieszczenie mniejszego, drewnianego krzyża).

W roku 1991 założył Fundację Pomocy Młodzieży „Wzrastanie” . Rozwój tego dzieła pozwolił zadbać również o ludzi dorosłych i starszych, wymagających szczególnej opieki. W 2003 r. , w budynkach przy ul. Sanowej w Jarosławiu, oficjalnie otworzył schronisko dla bezdomnych mężczyzn. Miejsce to nazwano Przystanią Matki Bożej Jasnogórskiej, zaczęła się też budowa kaplicy Matki Bożej Bolesnej



oraz rozbudowa schroniska (obiekty zyskały nazwę Centrum Charytatywnego). 11 lat temu udało się otworzyć Zakład Opiekuńczo – Pielęgnacyjny, a w 2017 r. – Hospicjum im. św. Jana Pawła II. Cały zespół ośrodków przyjął wspólną nazwę: Dom Ulgi w Cierpieniu im. św. Jana Pawła II. Mając na sercu dobro placówki dla nieuleczalnie chorych, zainicjował powołanie Stowarzyszenia Przyjaciół Jarosławskiego Hospicjum im. św. Jana Pawła II. Organizacja non profit zajęła się pozyskiwaniem środków finansowych na rzecz ośrodka dla pacjentów onkologicznych oraz szerzeniem idei hospicyjnej. Ks. Franciszek Rząsa był kapłanem otwartym wobec ludzi cierpiących – czy to fizycznie, czy pogubionych w życiu. Jako wielki czciciel Maryi, regularnie odwiedzał najważniejsze Jej sanktuarium w Polsce, zostawiając tam wszystkie sprawy. - Wielki jest mój związek z Jasną Górą. Od początku drogi moje prowadziły ku temu miejscu przez pątnicze szlaki. Natomiast w ostatnich latach staram się pielgrzymować tutaj co miesiąc – mówił ks. Franciszek w 50. rocznicę święceń (rok 2017). Jakże wymowne jest Jego przejście na drugą stronę życia w pierwszą sobotę miesiąca różańcowego...

Piotr Czech

**PAMIECI NASZYCH KAPŁANÓW (4)
Ks. BRONISŁAW ŻOŁNIERCZYK
IDĄC PRZEZ TĘ ZIEMIĘ SZEDŁ
ŚLADAMI MIŁOSIERNEGO
SAMARYTANINA...**

Nie mijam płaczu dziecka
Skrzywdzonego kota nie mijam
i psa z kulawą nogą.
Ani motyla leżącego na szynach.
Nie mijam ptaka ze złamanym skrzydłem.
Zerwany kwiat odnoszę do domu,
Nad zbłąkaną mrówką się schylam.

I gdy słyszę w gwiazdach szum odrzutowca ,
Myślę: dlaczego w epoce atomu
ludzie tak często mają podstępny krok kocich
łap,
Psim zębem patrzą na siebie wrogo?

Widzę za oknem dzieci
Zaczynają one rozumieć ten wiek
Czy nie mijają,
Czy odnoszą do domu
Czy schylają się?
- myślę, dziwną zdjęty trwogą.

(Czesław Janczarski)

Dziś tu w jarosławskiej kolegiacie w imieniu Kół Towarzystwa Pomocy św. Brata Alberta dziękujemy Bogu za życie i ewangeliczne dzieła ks. Bronisława Żołnierczyka, które działają nie tylko tu w Jarosławiu, ale w wielu miastach naszej archidiecezji i w Polsce. Ks. Bronisław nie mijał... nie mijał płaczu dziecka, stąd powołał do istnienia działający dom samotnej matki... I nie mijał ludzi z połamanym sercem, poobijanych przez życie, skrzywdzonych, stąd powoływał do istnienia noclegownię i schronisko... Nie mijał głodnych, dlatego uruchamiał jadalnię... Nie mijał pogardzanych i chorych, stąd organizował wieloraką pomoc duchową, psychiczną, medyczną... Jedną z takich placówek jest tu, w Jarosławiu schronisko dla bezdomnych kobiet, działające od 1989 r., do niedawna działała jeszcze kuchnia przy parafii Królowej Polski.



Okazuje się, że w epoce atomu, w epoce dobrobytu, tak bardzo potrzebne jest pochylenie się nad człowiekiem cierpiącym, samotnym, bezradnym. Okazuje się, że **dzisiaj** jest bardzo wielu ludzi, którzy nie poradzi sobie z wyzwaniami współczesności, z wyzwaniami przemian społecznych, czasem nie poradzi sobie z samym sobą.

Ks. Bronisław nie mijał, bo fundamentem kapłańskiego życia, myślenia i działania uczynił Ewangelię Jezusa Chrystusa... Idąc przez tę ziemię chodził śladami Miłosiernego Samarytanina z przypowieści Jezusa. Według tej przypowieści samarytanin ze wzruszeniem i współczuciem zatrzymał się przy napadniętym przez zbójców i pobitym, porzuconym, pozostawionym w takim stanie na pół umarłym przy drodze... Samarytanin nie poprzestał na samym wzruszeniu i współczuciu. Stało się ono dla niego bodźcem do działań, które mają na celu przyniesienie pomocy poranionemu, nieszczęśliwemu człowiekowi. Opatrzył rany, a potem wsadził na swego osiołka i zawiózł do gospody. Zapłacił gospodarzowi, nakazując opiekę nad rannym. Zapewnił, że zwróci dodatkowe koszty, jakie poniesie. Jego czyn jest piękny nie tylko dlatego, że zaopiekował się człowiekiem, ale że wzruszył się jego losem, udzielił mu wsparcia duchowego, pomógł przeżyć ciężkie chwile. Jego czyn jest wezwaniem do podobnej postawy w każdej epoce dziejów. Jeśli chcecie zobaczyć twarz tego dobrego człowieka, twarz samarytanina, to popatrzcie na twarz ks. Bronisława, w jego twarzy można ją łatwo rozpoznać... To właśnie ks. Bronisław jak ewangeliczny samarytanin pochylił się nad każdym ludzkim nieszczęściem i nędzą. I swoją postawą uczył nas, że nie wolno nam „mijać”, przechodzić z obojętnością obok człowieka potrzebującego, ale

Ciekawe teksty, ciekawe sylwetki

trzeba przy nim „zatrzymać się”. Tak czynił Jezus, pierwszy Samarytanin, tak czynił św. brat Albert i na tę drogę miłosierdzia wszedł ks. Bronisław, stając się ambasadorem charytatywnych dzieł naszej archidiecezji, stając się głosem ludzi ubogich.

Ks. Bronisław odczytał tę ewangelię do końca... jak samarytanin zaangażował do pomocy gospodarza z gospody, tak ks. Bronisław angażował i uwrażliwiał kleryków, dzieci i młodzież, dorosłych mężczyzn i kobiety na potrzeby bliźnich. Wychowywał do miłości miłosiernej i solidarności z cierpiącym człowiekiem, jakiegokolwiek byłoby ono natury. Pełniąc misję ojca duchownego w WSD uwrażliwiał przyszyłych księży, swoich wychowanków, aby w posłudze duszpasterskiej zwracali uwagę na potrzeby ubogich. Pamiętając słowa Jezusa: *ubogich macie zawsze u siebie*, uczył i zachęcał do okazywania im miłości i samarytańskiego serca. Stworzył wśród kleryków prężnie działającą strukturę charytatywną. W tamtym czasie działało kilka wspólnot kleryckich, które wspierały potrzebujących: działała grupa odwiedzająca dzieci w domach dziecka, kolejna grupa niepełnosprawnych, inna odwiedzała osoby starsze i samotne znajdujące się w Domach Pomocy Społecznej. Jeszcze inni mieli zadanie odwiedzać samotnych w domach... W ten bardzo konkretny sposób Ojciec duchowny pokazywał obszary ludzkiej biedy i wskazywał jak im zaradzić.

Będąc dyrektorem Caritas Przemyskiej zainicjował w Seminarium powstanie Kleryckiego Koła Caritas. Inspirował i pomagał w powstawaniu i rozwijaniu się Szkolnych Kół Caritas na terenie całej archidiecezji, a zasadniczym celem tych wspólnot jest angażowanie się w różnorodną pomoc bliźnim znajdującym się w kryzysie. Kolejnym wielkim rozdziałem angażowania ludzi do ewangelicznej postawy miłosierdzia stawały się powstające w parafiach Zespoły Charytatywne Caritas. Ci ludzie działający w parafiach, to kolejna armia formowana, aby przez miłosierdzie służyli potrzebującym w swoich środowiskach.

Będąc opiekunem Towarzystwa Pomocy św. Brata Alberta, zdobywał ludzi oddanych i wrażliwych do prowadzenia powstających placówek charytatywnych. Wielu z nich służy do dziś, często to charyzmatyczni ludzie, którzy niosą wieloraką bezinteresowną pomoc. Dla nich zawsze miał czas oraz słowo wsparcia, w pojawiających się trudnościach wskazywał rozwiązania problemów.



To, co charakteryzowało Ojca Bronisława w realizacji ewangelicznego przesłania przypowieści o miłosiernym samarytaninie, to wielka troska o formację serca tych wszystkich, którzy wchodzili w krąg osób niosących pomoc. Chodziło mu o to, aby ich praca nie była tylko bezdusznym wypełnieniem obowiązków, ale by cechowała ją miłość. By stawała się wyrazem miłości Kościoła do ubogich, by przez nich sam Bóg objawiał im miłość. Dlatego tak bardzo zależało ks. Bronisławowi, aby w każdej placówce była kaplica z Najświętszym Sakramentem, ze Mszą św., z możliwością adoracji, przyjęcia sakramentu pokuty i Komunii św. Dlatego też organizował spotkania formacyjne, rekolekcje, pielgrzymki do św. Brata Alberta w Krakowie czy też na Jasną Górę,

Tyle, aż tyle dokonał ks. Bronisław. On wiedział, że nie da się służyć Bogu, jeśli nie służy się bliźniemu... Wyznawał credo św. Jana Apostoła: *Jak można kochać Boga, którego się nie widzi, gdy nie kocha się brata, którego się widzi.*

Bracia i Siostry! Dziękujemy, że na naszej drodze życia pojawił się taki kapłan jak ks. Bronisław Żołnierczyk. Dziękujemy za wszystkie dzieła i placówki jakie powołał do istnienia, to żywe pomniki jego kapłańskiej i charytatywnej działalności. Ufamy, że teraz z wyżyn nieba będzie dzieło swego życia ochraniał i wspierał. Prośmy dla niego o radość życia w Bogu: całe kapłańskie życie czynem, słowem i modlitwą głosił miłosierdzie, uczył aby się zatrzymać, aby nie mijać człowieka w potrzebie. Przez Jego serce i posługę tak wielu ludzi doświadczyło Bożej miłości i Bożej Opatrzności! Niech teraz on tej Bożej miłości miłosiernej doświadcza całą wieczność! Amen

ks. Marian Bocho

WDZIĘCZNI NASZEJ PAMIĘCI - DZIEŃ SYBIRAKA

17 września w kolejną rocznicę ataku Związku Sowieckiego na Polskę obchodzono w Kolegiacie Dzień Sybiraka. Uroczystej Mszy Świętej przewodniczył ks. Jan Jagustyn – emerytowany dziekan i proboszcz parafii Pawłosiów, koncelebrowali ks. Proboszcz Marian Bocho i Dyrektor Katolickiego Liceum – ks. Łukasz Buczek.

Ksiądz Proboszcz w swojej homilii mówił do zebranych: *“Dla nas to okazja do spotkania: są z nami Sybiracy, są ludzie społecznego mandatu, są ludzie dobrej woli, jest młodzież... to spotkanie budzi w nas wzruszenie... to dla nas wielki honor, że możemy spotkać się z Wami Drodzy Sybiracy! Dla sprawy tak wzniosłej jak Ojczyzna, jak jej wolność, godność ponieśliście tyle cierpienia, goryczy, udręki i upokorzeń... “*. Kaznodzieja przywołując teksty patriotycznych pieśni ukazał ich doniosłą rolę w przeżywaniu wydarzeń naszej historii i pielęgnowaniu miłości do Ojczyzny. Po Mszy Świętej uczestnicy przeszli pod Pomnik Ofiar II Wojny Światowej na dalsze obchody uroczystości.



**RÓŻA DLA KRÓLOWEJ
– PIELGRZYMKA RÓŻ
ŻYWEGO RÓŻAŃCA
DO KOLEGIATY**

Tradycyjnie jak co roku w naszej diecezji odbyła się Pielgrzymka Róż Żywego Różańca. W tym roku jednak, ze względu na panujące warunki sanitarno-epidemiologiczne pielgrzymka była “rozproszona” po różnych sanktuariach i miejscach kultu naszej archidiecezji. Z tej racji do naszej Kolegiaty pielgrzymowali członkowie Róż z dekanatów Jarosław I i Jarosław III.

Pielgrzymka rozpoczęła się powitaniem i zawiązaniem wspólnoty, które poprowadził nasz Ksiądz Proboszcz. Następnie po przerwie, konferencję na temat Modlitwy Różańcowej wygłosił ks. Marek Demski. Po konferencji poprzez video-transmisję Radia Fara nawiązaliśmy łączność z pielgrzymami modlącymi się w Archikatedrze Przemyskiej i pod przewodnictwem naszego Arcybiskupa Adama Szala odmówiliśmy jedną tajemnicę Różańcową. Po zakończonej transmisji rozpoczęła się Msza Święta koncelebrowana przez kapłanów z obu dekanatów, pod przewodnictwem Dziekana naszego Dekanatu ks. Stanisława Woźniaka, który wygłosił również okolicznościową homilię. Po zakończonej Eucharystii pielgrzymi udali się do Ogrodu Różańcowego, by tam w jesiennej aurze odmówić Tajemnice Światła. Cieszymy się, że w tych trudnych okolicznościach mogliśmy oddać cześć Matce Bożej i ufamy, że nie zostawi Ona w potrzebie tych, którzy z wiarą i różańcem w ręku uciekają się do Niej.



MSZA ZA OJCZYZNĘ W DNIU ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

W kolejną rocznicę odzyskania przez Polskę Niepodległości w naszej Kolegiacie modliliśmy się w intencji naszej Ojczyzny. Choć w skromniejszej niż zwykle oprawie, sprawowana była Eucharystia, w czasie której prosiliśmy o pokój, o zgodę w naszej Ojczyźnie, a w tym wyjątkowo trudnym czasie, o zakończenie epidemii koronawirusa. Zamiast tradycyjnej homilii odmówiliśmy Litanie Narodu Polskiego zawierając Bogu przyszłość naszej Ojczyzny.

Zachęcamy wszystkich do stałej modlitwy za Ojczyznę, szczególnie modlitwą ks. Piotra Skargi:

Boże, Rządco i Panie narodów, z ręki i karności Twojej racz nas nie wypuszczać, a za przyczyną Najświętszej Panny, Królowej naszej, błogosław Ojczyźnie naszej, by Tobie zawsze wierna, chwałę przyniosła Imieniu Twemu a syny swe wiodła ku szczęśliwości.

Wszchemogący wieczny Boże, spuść nam szeroką i głęboką miłość ku braciom i najmilszej Matce, Ojczyźnie naszej, byśmy jej i ludowi Twemu, swoich pożytków zapomniawszy, mogli służyć uczciwie.

Zeslij Ducha Świętego na służgi Twoje, rządy kraju naszego sprawujące, by wedle woli Twojej ludem sobie powierzonym mądrze i sprawiedliwie zdołali kierować. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.



Ks. BRONISŁAW FIŁA
– Ks. OD MATKI BOŻEJ...

W przeddzień 35 rocznicy śmierci ks. Prałata Bronisława Fiły, która przypada 26 listopada, podczas śródowej nowenny do Matki Bożej Śnieżnej Ksiądz Proboszcz Marian Bocho w okolicznościowym kazaniu wspominał postać zmarłego przed laty Proboszcza Kolegiaty:

Ks. Bronisław Fiła, nasz proboszcz, duszpasterz, katecheta, wychowawca, którego z wdzięcznością wspominamy w 35 rocznicę śmierci, ofiarował Bogu całe swoje życie. I ze wszystkich sił, całym sercem i duszą służył Mu, posługując w naszej parafii i mieście przez 34 lata, praktycznie prawie całe kapłańskie życie. Dziedzictwo, jakie zostawił ks. prałat Bronisław Fiła jest bogate i nie ogranicza się tylko do naszej parafii. Gdy mija 35 lat od jego po ludzku mówiąc przedwczesnej śmierci, chcemy szczególnie podziękować za maryjny wymiar jego posługi kapłańskiej. Składa się na to kilka elementów:

- Wprowadził w 1953 r. we współpracy z ówczesnym proboszczem ks. prałatem Władysławem Opalińskim, co znamienne będąc jeszcze wikariuszem, nowennę ku czci Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Najczęściej sam ją celebrował, głosząc kazania maryjne, a kolegiata była wypełniona po brzegi. Dlatego zyskał sobie wśród ludzi przydomek: ks. od Matki Bożej. Podczas uroczystości dziękczynienia za 25 lat posługi w parafii wyznaje: „Ona jest mi Matką, Ona jest mi ustawiczną pomocą! Dziękując za opiekę, której doświadcza, że kapłan, który chce wypełniać swoją misję skutecznie musi być kapłanem maryjnym. W Niej wzór do naśladowania, siła do posługi a Jej orędownictwo, tak bardzo potrzebne. Śpiewam Jej cześć i chwałę i chciałbym wyśpiewać całym moim życiem najcudowniejszą Matkę polskiej ziemi, Królowej naszej Ojczyzny”.
- Ta jego miłość do Matki Bożej, a także zdolności organizacyjne sprawiły, że bp Ignacy Tokarczuk,



ówczesny ordynariusz naszej diecezji, wybrał Jarosław na miejsce zakończenia peregrynacji znaków jasnogórskich. Uroczystość odbyła się 11 lipca 1971 r., a więc w przyszłym roku minie 50 lat od tego wydarzenia. Wielkie wydarzenie, złotymi literami wypisane w naszej parafii i mieście. Rzesze wiernych (50 tys.) z udziałem 30 biskupów, na czele z kardynałami Wyszyńskim i Wojtyłą podczas tych uroczystości potwierdzają to stwierdzenie. To był piękny dzień, takich nie zna współczesny kalendarz. Chyba nigdy później Jarosław nie widział tylu pielgrzymów jednocześnie. Kard. Stefan Wyszyński po otrzymaniu albumu z uroczystości, dziękuje w liście do ks. Fiły, pisząc o wspaniałych uroczystościach Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Jarosławiu. I pisze dalej: „Do dziś jesteśmy pod pełnym wrażeniem żaru modlitwy, który ogarnął rzesze Ludu Bożego w Jarosławiu. Świadczą o tym liczne zdjęcia fotograficzne. Jest to miły dowód żywej czci

Wydarzenia – listopad 2020

- wiernych do Bogurodzicy”.
- Ks. Proboszcz w swoim czasie odkrył historyczną wartość obrazu Matki Bożej Śnieżnej. Poddał ten obraz starannej renowacji, odnowiona została także suknia i sprawione nowe korony dla Matki Bożej znajdujące się na tejże bogato zdobnej, pozłacanej sukni.
 - W piątą rocznicę peregrynacji, jako wotum wdzięczności za wydarzenia wiary, jakim było zakończenie peregrynacji, przeniósł obraz do głównego ołtarza dokonując intronizacji Matki Bożej w tym czcigodnym wizerunku. Okazuje się, że dokonał tej intronizacji w piątą rocznicę wydarzenia, a w 400 setną rocznicę – o czym nie zdawał sobie sprawy – przybycia obrazu do Jarosławia. Dzięki temu obraz Matki Bożej Śnieżnej znalazł się w centrum uwagi, nie tylko stał się wyjątkowo piękną ozdobą świątyni, podkreślając jej majestat, przyciąga wzrok nawiedzających świątynię, ale przede wszystkim stał się znakiem obecności Bożej Rodzicielki pośród swego ludu. Tym samym, przed tym obrazem zostały prowadzone cotygodniowe nowenny ku czci Matki Bożej. Były też składane podziękowania za otrzymane łaski, a także prośby jakie wierni pisali w listach do swej Matki i Królowej.
 - Gdy dziś patrzymy na te wydarzenia trzeba powiedzieć, że gdyby nie rozdział dziejów kultu napisany przez ks. prałata Filę, koronacja wizerunku nie odbyłaby się 2.08.2014 r. To te dokonania ks. prałata Bronisława Fili otworzyły drogę do uroczystej koronacji i ją znacznie przyspieszyły.



Dziś w 35 rocznicę śmierci, dziękujemy za trud Jego kapłańskiej posługi w naszej parafii, w tej świątyni i mieście. Dziękujemy za ten maryjny wymiar tejże posługi. Modlimy się z ufnością za przyczyną Matki Pana, aby On – Jej wielki czciciel, mógł cieszyć się pełnią życia w Bogu, aby mógł cieszyć się Jego miłością. Niech z nieba oręduje za nami i za naszą parafią. Amen

ks. Marian Bocho

**WIZYTACJA KANONICZNA
KS. ABP. ADAMA SZALA
W NASZEJ PARAFII**

W niedzielę 29 listopada w naszej parafii odbyła się wyczekiwana od wiosny wizytacja kanoniczna Metropolity Przemyskiego Arcybiskupa Adama Szala. Uroczyste rozpoczęcie wizytacji miało miejsce na Mszy Świętej o godz. 9.30, celebrowanej przez Księdza Proboszcza Mariana Bocho. Pasterz naszej Archidiecezji został powitany przez przedstawicieli Rady Parafialnej i Akcji Katolickiej oraz Księdza Proboszcza, który nakreślił krótką charakterystykę naszej kolegiackiej parafii:

Najczcigodniejszy Arcypasterzu!

Odwiedzasz dziś jedną z najstarszych parafii naszej archidiecezji przemyskiej. W 2023 r., jak Bóg pozwoli, będziemy dziękować za 700 lat jej istnienia. Bogata i piękna jest historia tej parafii. Nasza parafia to prawdziwa matka – powstało z niej 23 parafii – w tym 6 w samym mieście. Obecna świątynia parafialna była budowana w latach 1582-1594 i jest trzecią z kolei parafialną świątynią: pierwsza św. Mikołaja na terenie dzisiejszego opactwa, druga Wszystkich Świętych na rynku i ta p.w. Bożego Ciała – pojezuicka. Wspólnocie parafialnej służy od 1804 r. Szczególnym skarbem tej świątyni jest koronowany obraz Matki Bożej Śnieżnej Królowej Rodzin, ofiarowany jarosławskim jezuitom przez św. Franciszka Borgiasza, koronowany 2.08.2014 r. koronami poświęconymi przez Papieża Franciszka.

Obecnie do wspólnoty parafialnej należy 2500 rodzin, zamieszkałych parafian ok. 7.500 osób. W parafii istnieje 18 grup parafialnych, które ją ożywiają, zapewniając żywotność, bo przecież parafia to wspólnota wspólnot. Działa ponadto Towarzystwo Przyjaciół Anny Jenke, Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej, Stowarzyszenie Kulturalno-Wychowawcze, które prowadzi świetlicę dla dzieci. Ponadto Towarzystwo św. Brata Alberta, które prowadzi schronisko dla kobiet, siostry Służebniczki, które prowadzą dom dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej, Fundacja Wzra-



stanie, która prowadzi dzieła charytatywne: hospicjum, zakład opiekuńczo-pielęgnacyjny, schronisko dla mężczyzn; Ośrodek Formacji i Kultury Chrześcijańskiej, z całą bogatą, różnorodną działalnością, kościół Ducha Świętego z całodzienną adoracją Najświętszego Sakramentu i możliwością spowiedzi, oraz duszpasterstwo w Domu Pomocy Społecznej. Przy naszej parafii otrzymują duchowe wsparcie; Stowarzyszenie Miłośników Jarosławia, Fundacja Edukacyjna Zielińskich, Stowarzyszenie Jarosławskich Przewodników, Koło Sybiraków oraz Koła diabetyków. Na terenie parafii istnieje 5 szkół średnich oraz 2 podstawowe. Katechezę prowadzi łącznie 15 katechetów. Najmłodszym dziełem, jako żywy pomnik na 100-lecie odzyskania niepodległości przez naszą Ojczyznę, jest Katolickie Liceum Ogólnokształcące – dzieło to kontynuuje dawną tradycję jezuicką, podejmuje trud kształcenia, ale i wychowania młodego pokolenia, formacji intelektu i serca.

Od ostatniej wizytacji przeprowadzonej w 2015 r. przez abpa Józefa Michalika, kontynuujemy w miarę posiadanych środków renowację polichromii wykonanej w latach 1912-1914 przez Leonarda Wintrowskiego. Jako wotum wdzięczności za dar koronacji jaśniejącego łaskawością wizerunku Matki Bożej Królowej Rodzin, zostały przywrócone do użytku i zmodernizowane organy, powstał ogród różańcowy, dziękujemy ks. Arcybiskupowi za ich poświęcenie. W przygotowaniu jest kuchnia dla świetlicy, aby nie było u nas głodnych dzieci. Zostały też podjęte prace w podziemiach kościoła, aby nie tylko osuszyć zawil-

Wydarzenia – listopad 2020

gocone ściany kruchty, ale także przygotować przestrzeń na muzeum 700-lecia parafii, w której znajdzie miejsce galeria 18-wiecznych rzeźb Huttera. Renowacji wymagają jeszcze polichromie naw bocznych i kaplicy, witraże, ołtarze boczne, ławki i konfesjonały.

W obecności ks. Arcybiskupa pragnę podziękować księżom wikariuszom za pełną oddaną posługę w kościele i na katechezie. Pragnę podziękować za gorliwość, życzliwość i ofiarność parafianom. Trzeba powiedzieć też, że nasza parafia jest rozległa terytorialnie, wielu parafian ma bliżej do sąsiednich kościołów. Niepokojącym zjawiskiem jest duża liczba małżeństw rozbitych, coraz to nowe rozwody oraz narodziny dzieci w małżeństwach niesakramentalnych. W ostatnich miesiącach 3 osoby dokonały apostazji. Najczcigodniejszy Arcypasterzu, dziękując za Twoją obecność wśród nas prosimy o modlitwę, słowo pouczenia i błogosławieństwo!

Następnie Ksiądz Arcybiskup w asyście Księdza Dziekana Stanisława Woźniaka uczestniczył w Mszy Świętej, podczas której skierował do nas swoje pasterskie słowo i udzielił błogosławieństwa wszystkim grupom i stowarzyszeniom działającym przy naszej parafii.

Po Eucharystii miało miejsce poświęcenie nowej sali muzealnej im. św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty, w której możemy zobaczyć ekspozycję dotyczącą przeszłości naszej Kolegiaty.

Na Mszach Świętych o godz. 12.30 i 14.30 Ksiądz Arcybiskup Adam Szal udzielił naszej młodzieży sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej. Podczas wygłoszonych homilii, gorąco zachęcał młodych ludzi do tego, aby w swoim życiu zawsze wybierali Chrystusa, nigdy nie wstydzi się swojej wiary i chętnie włączali się w życie wspólnoty Kościoła.

Bogu niech będą dzięki, za to, że pierwszy dzień nowego roku liturgicznego którego hasło brzmi: "Zgromadzeni na świętej wieczerzy" mogliśmy przeżyć w obecności Pastora naszej Archidiecezji.



II FORUM WYCHOWAWCZE „WSPÓLNA TROSKA”

...A może myśli teraz o młodziuży,
której wychowanie powierzył
jej Bóg,
i w którą mimo przeciwności,
wierzy,
wskazując wybór nie najprostszycy dróg?

Przywołany fragment wiersza pt. „Jarosławska Święta”, który został nagrodzony w poetyckim konkursie, oddaje atmosferę panującą podczas II Forum Wychowawczego „Wspólna troska”.

Forum odbyło się w 4 grudnia 2020 r. w Publicznym Katolickim Liceum Ogólnokształcącym Parafii pw. *Bożego Ciała* w Jarosławiu. To cykliczna impreza, której w tym roku mottem przewodnim były słowa Anny Jenke - Służebnicy Bożej, polskiej harcerki, pedagoga, pisarki i działaczki społecznej, która żyła w latach 1921-1976: *aby dojść do celu należy kroczyć drogą Prawdy, Dobra i Piękna*. Dla społeczności tej jakże młodej placówki (działalność rozpoczęła we wrześniu 2018 r.) była to okazja do pielęgnowania ducha wspólnoty między rodzicami, nauczycielami i uczniami. Forum Wychowawcze to również sposobność do wzajemnej wymiany myśli i doświadczeń w celu rozwiązywania pojawiających się problemów wychowawczych w życiu młodzieży, do pogłębionego spojrzenia na sprawy dotyczące wychowania do wartości; inspirowanie młodzieży do kroczenia drogami Prawdy, Dobra i Piękna oraz zachęcanie osób odpowiedzialnych za proces wychowawczy do podejmowania odpowiednich działań prewencyjnych i profilaktycznych.

Ta piękna inicjatywa została zainicjowana w 2019 r. przez **ks. mgr. Łukasza Buczka**, pierwszego Dyrektora „Jarosławskiego Katolika”, który określił główny cel tego wydarzenia, posługując się następującym cytatem z Pisma Świętego: *Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście... Wybierajcie więc życie, abyście żyli...*

Ze względu na obecną sytuację epidemiczną



FORUM WYCHOWAWCZE

„Aby dość do celu
należy kroczyć drogą
Prawdy, Dobra i Piękna”

A. Jenke



FORUM WYCHOWAWCZE „WSPÓLNA TROSKA”
FINANSOWANE ZE ŚRODKÓW OTRZYMANÝCH
OD BURMISTRZA MIASTA JAROSŁAWIA



tegoroczne spotkanie odbyło się w formule *on line*. **Ks. dr Grzegorz Delmanowicz** – obecny dyrektor Publicznego Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego przywitał w progach liceum Księdza **Prałata Mariana Bocho** – proboszcza Parafii pw. *Bożego Ciała* w Jarosławiu, która jest organem prowadzącym dla liceum oraz **s. Bernadetę Lipian** – Służebniczkę Starowiejską, która od wielu lat pasjonuje się osobą Anny Jenke, przybliżając wszystkim słowa i życiowe postawy tego niezwykłego pedagoga. Ksiądz Dyrektor pozdrowił również serdecznie wszystkich nauczycieli, rodziców i uczniów, którzy wzięli udział w Forum za pośrednictwem łączy internetowych.

W programie II Forum zostało przewidziane wystąpienie s. Bernadety pt. „Anna Jenke – wzór

Wydarzenia – grudzień 2020

młodzieńczych ideałów”. Tematyka jej konferencji koncentrowała się wokół następującej wypowiedzi Służebnicy Bożej: *Jesteście bohaterami! Wasza walka to walka ze swoimi wadami, zagrożeniami i słabościami...*

Ostatnim akcentem Forum było podsumowanie konkursu poetyckiego „Aby dojść do celu, trzeba iść drogą Prawdy, Dobra i Piękna”, którego dokonała **mgr Beata Bałendo** - nauczycielka języka polskiego w „Jarosławskim Katoliku”. Następnie uczennica liceum - Natalia Kołcz zaprezentowała wiersz, który otrzymał pierwszą nagrodę. Mimo utrudnień związanych z izolacją, wielu uczniów ze szkół podstawowych odpowiedziało na zaproszenie do udziału w tym konkursie, zawierając swoje przemyślenia i refleksje w strofach zredagowanych wierszy.

Środki finansowe na organizację Forum zostały pozyskane z budżetu obywatelskiego miasta Jarosławia.

mgr Ewa Jankowska

Link do obejrzenia filmu dokumentującego przebieg II Forum Wychowawczego „Wspólna troska”:

<https://www.youtube.com/watch?v=t6texI8y-bXs&feature=youtu.be>



WDZIĘCZNI ZA POSŁUGĘ

Ja siałem, Apollos podlewał, lecz Bóg dał wzrost - słowami św. Pawła ks. Łukasz Buczek, dyrektor Publicznego Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego Parafii pw. *Bożego Ciała* w Jarosławiu, zwrócił się w jarosławskiej kolegiacie do nauczycieli, pracowników szkoły, rodziców i uczniów, dziękując za obecność oraz słowa przepelnione serdecznością i wdzięcznością.

Ks. Łukasz Buczek, trzy lata temu, wspólnie z ks. prał. Marianem Bocho – proboszczem Kolegiaty Jarosławskiej i kadrą nauczycieli entuzjastów **podjął trud** tworzenia pięknego dzieła, jakim jest jedyne w diecezji katolickie liceum, prowadzone przez Parafię *pw. Bożego Ciała*.

Fundament szkoły stanowią wartości, które od początku określają kierunek jej rozwoju: Ratio, Fides, Patria. Na tym fundamencie wzrasta społeczność katolickiego liceum. Uczniowie Katolika, tak w środowisku nazywana jest szkoła, zdobywają wiedzę, rozwijają zdolności, pasje i zainteresowania, dzięki możliwościom wyboru, spośród szerokiej oferty kierunków kształcenia: medycznego, matematyczno-przyrodniczego, humanistyczno-prawnego, a także wielu propozycji zajęć pozalekcyjnych, kół przedmiotowych, innowacyjnych form kształcenia oraz indywidualnej opieki naukowej nauczycieli. Owocem tej pracy są liczne sukcesy licealistów w olimpiadach, konkursach wiedzy, przeglądach artystycznych. One cieszą i motywują do stwarzania uczniom coraz lepszych warunków do pracy i rozwoju.

Publiczne Katolickie Liceum Ogólnokształcące, dzięki zaangażowaniu, ciężkiej pracy, pasji i silnej wierze księdza dyrektora Łukasza Buczka jest miejscem wszechstronnego intelektualnego i emocjonalnego wzrastania młodzieży w duchu wartości



chrześcijańskich. Miejscem, w którym społeczność szkolna skupiona jest wokół idei Prawdy, Dobra i Piękna.

Otóż nic nie znaczy ten, który sieje, ani ten, który podlewa, tylko Ten, który daje wzrost – Bóg. Przed ks. Łukaszem Buczkim Bóg postawił nowe zadania.

*Beata Bałendo
Karolina Mazur*

Przedstawiciele uczniów skierowali do Księdza Łukasza płynące z serca słowa:

Drogi Księżo Łukaszu,
Dyrektorze naszej szkoły,

Nasz drogi przyjacielu...

Trudno jest nam dzisiaj stać tu, aby w pewien sposób pożegnać się z naszym Księdzem,

Chociaż w sumie to złe słowo, my się nie żegnamy, dla nas zawsze pozostanie Ksiądz dyrektorem naszego katolika, naszym przyjacielem.

To ciężka chwila...

Szkoła bez Ciebie drogi Księżo to już nie to samo, będzie w niej pusto bez Twojej osoby, cicho bez Twojego głosu, smutno bez Twojego uśmiechu.

Włożyłeś w nią całe swoje serce i my o tym doskonale wiemy

Wiele nocy nieprzespanych, wiele godzin pracowanych

Wiele ciężkich i trudnych decyzji do podjęcia

Dziś chcielibyśmy podziękować za wszystko co zrobił Ksiądz dla naszej szkoły, dla nas – uczniów

Dziękujemy za Księdza uśmiech, który rodził radość w naszych sercach i czynił każdy dzień piękniejszym

Dziękujemy za Księdza dobroć i cierpliwość, Księdza ciepło i wrażliwość

Dziękujemy za Księdza ogromne serce pełne miłości do każdego napotykanego człowieka

Dziękujemy za wszelkie starania, abyśmy się czuli



w szkole jak w naszym drugim domu

Dziękujemy za świetlice, za kanapę, za każdą pracownię dostosowaną do potrzeb danego przedmiotu

Dziękujemy, że zawsze Ksiądz przy nas był, gdy nie dawaliśmy sobie rady z wieloma rzeczami

Dziękujemy za troskę, za pytania „jak sobie radzimy, czy dajemy radę...”

Przepraszamy, za nasze często strzelane fochy, które cierpliwie Ksiądz znosił

Za to, że może niekiedy zawiedliśmy Księdza w różnych kwestiach

Przepraszamy za to wszystko co było złe z naszej strony

Obiecujemy, że już na zawsze pozostanie Ksiądz w naszych sercach i pamięci, również poprzez modlitwę

Często przy różnych okazjach, czy to na rozpoczęcie, zakończenie roku szkolnego, czy przy rozpoczęciu nauki zdalnej dedykował Ksiądz nam słowa naszego wielkiego polaka Świętego Jana Pawła II, dzisiaj my chcemy zadedykować je Księdzu: „Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to kim jest; nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi”.

DZIĘKUJEMY!

**ZAKOŃCZENIE 33 DNIOWYCH
REKOLEKCYJ, ODDANIE
JEZUSOWI PRZEZ MARYJĘ
I WIECZÓR WDZIĘCZNOŚCI
DLA NIEPOKALANEJ**

W Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w czasie wieczornej Mszy Świętej miał miejsce akt poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi w jedność z Sercem Jezusa. Było to zwieńczenie 33 dniowych rekolekcji przygotowujących do tego aktu oddania, trwających w naszej parafii od 5 listopada do 7 grudnia.

W czasie dziękczynienia po Komunii Świętej powtarzaliśmy akt zawierzenia wypowiedany przez Księdza Proboszcza. Po Eucharystii miał również miejsce wieczór wdzięczności dla Niepokalanej. Przed Jezusem obecnym w Najświętszym Sakramencie wystawionym na ołtarzu, pieśnią i poezją uwielbialiśmy Boga za dar Jego Niepokalanej Matki. Oby Maryja, które zawierzaliśmy, nieustannie pomagała nam zbliżać się coraz bardziej do Jezusa.



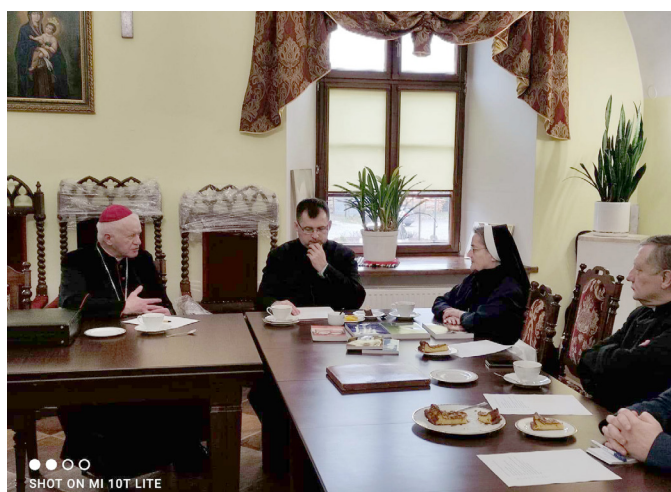
KOLEJNY KROK KU BEATYFIKACJI SŁUGI BOŻEJ ANNY JENKE

W sobotę 12 grudnia na plebanii jarosławskiej Kolegiaty miało miejsce spotkanie, dotyczące procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożej Anny Jenke (1921-1976), naszej parafianki. W spotkaniu udział wzięli między innymi nasz Ksiądz Arcybiskup Adam Szal, nowomianowany postulator procesu beatyfikacyjnego ks. dr Witold Burda, Proboszcz jarosławskiej Kolegiaty ks. Marian Bocho i s. Bernadeta Lipian. Omówiono stan zebranej dokumentacji, świadectw dotyczących życia i heroicznego cnót Sługi Bożej. Ks. Witold Burda wskazał, jakie kroki w najbliższym czasie trzeba podjąć, aby było możliwe przygotowanie positis dotyczącego życia Anny Jenke. Oczekując stulecia urodzin Sługi Bożej Anny Jenke, zachęcamy do zgłębienia informacji o życiu naszej wybitnej parafianki. Zachęcamy też do modlitwy za przyczyną Sługi Bożej i o jej rychłą beatyfikację.

Modlitwa o beatyfikację Sługi Bożej Anny Jenke (do prywatnego odmawiania)

Boże i Ojcze nasz, Ty obdarzyłeś Służebnicę Twoją Annę, wzorową nauczycielkę i wychowawczynię, świadka Chrystusa w czasach szczególnie trudnych i wymagających osobistej odwagi – duchem apostoelskiej gorliwości, nieprzeciętnej miłości bliźniego, obdarz ją łaskawie chwałą ołtarzy, a mnie za jej wstawiennictwem, udziel łaski....., o którą Cię z ufnością proszę. Amen.

Ojcze Nasz..., Zdrowaś Maryjo..., Chwała Ojcu...



W obiektywie



W obiektywie

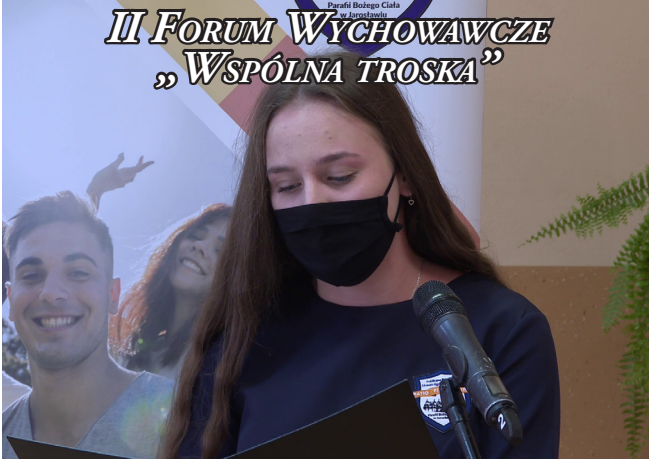
SAKRAMENT BIERZOMOWANIA



POŚWIĘCENIE SALI MUZEALNEJ



**III FORUM WYCHOWAWCZE
„WSPÓLNA TROSKA”**



**ROZDANIE RÓŻAŃCÓW
DLA DZIECI PRZYGOTOWUJĄCYCH SIĘ
DO I KOMUNII ŚWIĘTEJ**

